Telefony: Redakcja 103-25. 102-25. Administracja i Ekspedycja Karola 7 telefon 182-41
Redakcja i Biuro ogłoszeń przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbiorem pismem umieszczonem w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok IX. Nr. 246 — Łódź, środa 6 września 1933 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 60 gr. za w. m-m 1 kam. str. 5 kam. w tekście 30 gr., nekrologi 25 gr., zwyc. 15 gr. strona 10 kamów. drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr. dla zarobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. nr. 63008.

Zgon francuskiego ministra.

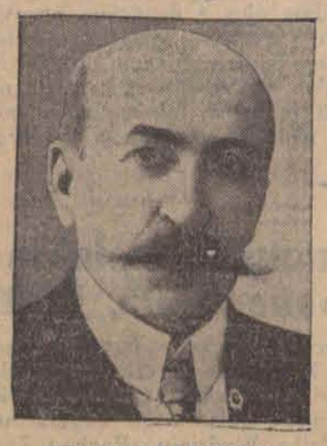

GEORGE LEYGUES,
francuski minister marynarki, który od roku 1894 niemal bez przerwy był członkiem gabinetu, zmarł przeżywszy lat 76.

BESTJALSKA ZEMSTA GOSPODARZA.

Żywcem poćwiartowany lokator.

Straszliwe ciosy topora.

Cieszyn, 6 września. Domostwo 26-letniego Karola Pilcha w Wlk. Górkach na Śląsku Cieszyńskim, było widownią krwawego dramatu między właścicielem domu Pilchem a jego lokatorem, 26-letnim Pawłem Strachem.

Między gospodarzem a lokatorem od dłuższego już czasu panowały

naprężone stosunki osobiste,

w wyniku czego często dochodziło do osobistych zatargów i kłótni.

Wczoraj rano udał się Strach na strych domu. W ślad za nim udał się Pilch,

uzbrojony w ciężką siekierę

do rąbania drzewa.

Gdy przeciwnicy znaleźli się na strychu sami, Pilch rzucił się raptownie na Stracha i pierwszem uderzeniem siekiery w plecy położył go na ziemię.

Co dalej się działo, trudno opisać, w każdym razie bestjalski gospodarz zadał Strachowi tak ciężkie rany na całem ciele, że nieszczęśliwej ofierze

wyszły wszystkie wnętrzności na wierzch.

W takim stanie znaleźli Stracha, zwabieni rozpaczliwym krzykiem ofiary, sąsiedzi.

Stracha w beznadziejnym stanie odstawiono do szpitala Śląskiego w Cieszynie, gdzie zmarł. Zbrodniczego gospodarza aresztowano i osadzono w więzieniu.

Zwycięzca „Tour de Suisse"

M. BULLA
odniósł zwycięstwo w biegu cyklistów dookoła Szwajcarji, przyczem musiano przebywać wzniesienia do 2.000 metrów.

Zabójca swej żony

został skazany na śmierć.

Poznań, 6 września. Przed sądem okręgowym, odbyła się rozprawa przeciwko 25-letniemu Franciszkowi Różewiczowi, który w nocy z 16 na 17 sierpnia zamordował swą żonę 22-letnią Pelagję. Oskarżony, który na śledztwie przyznał się do zbrodni, w czasie rozprawy udawał chorego umysłowo, lekarz jednak stwierdził, że Różewicz w chwili popełnienia zbrodni był zupełnie normalnym, jak również i obecnie jest normalnym. Po rozprawie sąd wydał wyrok, skazujący Różewicza na karę śmierci przez powieszenie. Obrona zwróciła się do P. Prezydenta z prośbą o ułaskawienie.

Zuchwały napad bandycki.

Krzyk niewiasty przeraził opryszków.

Katowice, 9 września. Około godziny 22 handlarka Hania Windstrauch z Katowic wracając w towarzystwie brata Rosenberga Dawida do domu, w bramie domu napadnięta została przez 2 opryszków, wzywających ich

do podniesienia rąk

i mierzących w nich z rewolwerów.

Windstrauchowa wszczęła alarm, wobec czego bandyci zbiegli tylnemi drzwiami w kierunku Załęża, a uciekając, jeden z nich strzelił raz w kierunku Windstrauchowej i brata,

lecz chybił.

Łuskę z wystrzelonego naboju znaleziono później w bramie domu.

Rosenberg był w posiadaniu 2.000 zł., sprawcy jednak nie zdążyli mu odebrać gotówki.

Jeden z bandytów ubrany był w jasny sukienny płaszcz i kapelusz, drugi zaś w ciemny garnitur i dżokejkę. Natychmiast zarządzony pościg nie dał narazie żadnego rezultatu.

Fatalna jazda „na gapę".

Straszne skutki skoku z pociągu.

Poznań, 6 września. W Wenecji pod Gąsową odbywał się odpust, w czasie którego wydarzył się tragiczny wypadek. Do przedziału kolejki powiatowej, jadącej do Żnina, wsiadł 18-letni Kazimierz Ligocki. Nie mając pieniędzy na podróż,

wyskoczył z pociągu

w chwili, gdy zbliżał się konduktor, w celu sprawdzenia biletów.

Skok był fatalny. Ligocki runął na ziemię, nogi zaczepiły się między stopniami wagonu i w takiej pozycji kolejka

wlokła go blisko 50 metrów,

zanim została zatrzymana przez maszynistę, zaalarmowanego krzykami pasażerów. Ligocki doznał złamania nóg i rąk i rozbicia czaszki, oraz kontuzyj na całem ciele. W pół godziny po wypadku zmarł. Świadkiem tego tragicznego wypadku była siostra denata, która również jechała kolejką do Żnina.

Dyrektor departamentu i siostra wiceministra

ofiarami wypadków ulicznych.

Warszawa, 6 września. Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ wczoraj wieczorem dyrektor Dep. Karnego Min. Sprawiedliwości Michał Lorentowicz.

Wracając do domu dorożką, na skutek

złamania się koła

dyr. Lorentowicz wypadł na jezdnię tak nieszczęśliwie, że doznał złamania prawego ramienia i strzaskania kości biodrowej.

Przybyły lekarz pogotowia po dokonaniu doraźnego opatrunku przewiózł dyr. Lorentowicza do Sanatorjum św. Józefa.

Warszawa, 6 września. Ofiarą nieszczęśliwego wypadku padła wczoraj wieczorem siostra wiceministra oświaty, p. Janina Żongołłowicz.

P. Żongołłowicz, wychodząc z kina „Stylowy" przy ulicy Marszałkowskiej Nr. 112, pośliznęła się i upadła tak nieszczęśliwie, iż doznała

złamania lewej nogi.

Ofiarę fatalnego wypadku przewiozło pogotowie po doraźnym opatrunku na dalszą kurację do domu.

Mistrz świata w wiosłowaniu.

BOB PEARCE
australijski mistrz olimpjady, w Los Angelos pobił na Jeziorze Ontario w Kanadzie angielskiego mistrza świata zawodowca Anglika Teda Phelpsa, zdobywając temsamem tytuł mistrza świata.

Katastrofa kolejowa w Ameryce.

23 osoby zabite — 100 rannych.

Nowy Jork, 6 września (PAT). W miejscowości Binghampton w stanie New York wykoleił się express. Dotychczas naliczono 23 zabitych i przeszło 100 rannych. Wykolejenie nastąpiło naskutek zderzenia się z pociągiem towarowym. Na miejscu katastrofy rozgrywają się nieludzkie sceny.

Szanse Polaków rosną...

Czy balon polski opadnie na morze?

Nowy Jork, 6 września. Donoszą z Brandiort w stanie Connecticut, że w Nowym Londynie dostrzeżono balon, unoszący się na wysokości 300 m. w kierunku morza. Przypuszczają, że

jest to balon polski,

biorący udział w locie o nagrodę Gordon-Benneta.

Wobec wyeliminowania balonów: francuskiego, niemieckich i katastrofy balonu belgijskiego, szanse zwycięstwa posiadają jedynie Polacy i Amerykanie.

Katastrofalna posucha w Anglji.

Olbrzymi pożar wpobliżu obozu wojskowego.

Londyn, 6 września. Posucha w Anglji przybiera znowu katastrofalne rozmiary. Wszelkie nadzieje na deszcz, który w ubiegłym tygodniu padał

tylko w ciągu jednej nocy

są daremne. W wielu częściach Anglji daje się odczuwać brak wody. Susza powoduje także groźne pożary Ubiegłej nocy zapaliło się pole wpobliżu słynnego obozu wojskowego Aldershot. Spaliły się na przestrzeni 4 mil krzewy, wrzosy i kaczeńce. Pożar groził zniszczeniem pobliskiej małej wioski. 3 tysiące żołnierzy z pobliskiego obozu wzięło udział w akcji gaszenia płonących obszarów. Płomienie udało się wkońcu opanować. 3.000 bażantów padło ofiarą ognia.

Przewrót na Kubie

ma charakter komunistyczny.

Londyn, 6 września. Pat. Z Hawany donoszą, iż w skład prowizorycznego rządu kubańskiego weszło 5 osób. Przewodnictwo objął dr. Portelan jednak główną rolę odgrywa sierżant Batista, który objął stanowisko szefa armji. Szefem bezpieczeństwa jest porucznik artylerji Laurent, a głównym inspektorem politycznym radykalny dziennikarz Iergio Carbion jeden z pięciu członków rządzącej junty. Carbio

spędził dwa lata

w Rosji sowieckiej i jest zdecydowanym sympatykiem komunistów.

Wóz triumfalny króla Sobieskiego,

jako ambona w kościele niemieckim.

W kościółku ewangelickim w niemieckiej wiosce Radatz w powiecie noworznecińskim w odległości 67 klm. od Chojnic, znajduje się cenna pamiątka po królu Sobieskim. Jest nią wóz tryumfalny króla, służący od 150 lat za ambonę. Wóz ten ofiarowany został Sobieskiemu przez wiedeńczyków w dowód wdzięczności za uratowanie ich przed nawałą turecką. Wóz ozdobiony jest pięknemi rzeźbami i obrazami, przedstawiającemi m. in. herb Państwa Polskiego i herb króla Sobieskiego. Nad wozem unosi się baldachim, na którym znajduje się Orzeł Polski i herb króla Sobieskiego. Wspomniany wóz miał po zgonie króla Sobieskiego przejść w posiadanie jego rodziny i znajdować się przez dłuższy czas w jej posiadłościach na Górnym Śląsku, skąd podczas pierwszej wojny śląskiej został przewieziony przez oddział żołnierzy pruskich, stojących pod dowództwem generała Aleksandra von Kleist, ówczesnego właściciela majątku Radatz, jako łup wojenny do Radatz. Gen. von Kleist zwrócił się do króla pruskiego Fryderyka Wielkiego z prośbą o pozwolenie zamieszczenia wozu w nowo przezeń wybudowanym kościele jako ambony. Król pruski przychylił się do prośby i w ten sposób znalazł się wóz tryumfalny króla Jana Sobieskiego w Radatz.

Roboty niedozwolone

dla kobiet i młodocianych.

Warszawa, 6 września Opracowany został przez ministerstwo opieki społecznej projekt rozporządzenia o robotach niedozwolonych młodocianym i kobietom. Rozporządzenie to ma na celu dostosowanie do potrzeb życia przepisów, obowiązujących w tej dziedzinie.

Załączone do projektu rozporządzenia spisy robót, niedozwolonych młodocianym i kobietom, ułożone są z uwzględnieniem wyników badań naukowych, jakie zostały ostatnio poczynione w tym zakresie.

Dolar prywatnie 6,15.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 6.20, w płaceniu 6.15; dolar złoty w żądaniu 9.05, w płaceniu 9.03; funt angielski w żądaniu 28,50, w płaceniu 28,25, rubel złoty w żądaniu 4.75, w płaceniu 4.70; marka w żądaniu 212, w płaceniu 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10, w płaceniu 35.00.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 6.08.

Zabawa w wojsko.

Warta ośmioletnich członków faszystowskiej organizacji młodzieży Balilla prezentuje broń przed następcą tronu, księciem Humbertem w miejscowości Franco Belfiore.

Trzech niewinnych Polaków
uniknęło w ostatniej chwili gilotyny.

Lille, 6 września. We Francji wywołało sensację przed trzema miesiącami morderstwo dokonane na osobie szynkarki w Lille. Znaleziono ją zamordowaną w okropny sposób w celach rabunkowych i podejrzenie padło

na emigranta polskiego

Kowalczyka, zwanego popularnie „garbusem".

Jednocześnie policja francuska rozesłała listy gończe za jego przyjacielem, Michalakiem, którego posądzono o współudział w zbrodni.

Przeciw obydwom Polakom zgromadzono cały szereg faktów oskarżających. W międzyczasie Michalaka złapała policja belgijska w Mons i wydała go Francji. Mimo, iż zaklinali się oni,

iż są niewinni,

policja coraz bardziej zacieśniała przeciw nim poszlaki i winę zdawało się udowodniła w zupełności.

Posłano tymczasem do ekspertyzy do Paryża ślady palców mordercy; okazało się, iż

nie są one śladami

palców Kowalczyka i Michalaka. Mimo to policja z Lille postanowiła nie opierać się na śladach palców i obu Polaków trzymała w ciągu trzech miesięcy w więzieniu, a prokurator jednocześnie

zażądał kary śmierci

przez obcięcie im głowy na gilotynie.

W Paryżu zorjentowano się jednak, iż policja lilska prowadzi sprawę stronniczo i nakazano przeprowadzić rewizję jej, w wyniku czego sędzia śledczy stwierdził, iż Polacy są niewinni. Adwokaci zażądali natychmiast wypuszczena ich na wolność. Tak więc po trzymiesięcznej tułaczce więziennej i oskarżeniu o morderstwo, obydwaj Polacy zostali zwolnieni z więzienia.

Walny zjazd pracowników pocztowych
odbędzie się w niedzielę w Gdyni.

Warszawa, 6 września. W niedzielę (10 b. m.) odbędzie się w Gdyni, w sali Szkoły Morskiej XII walny zjazd delegatów Związku pracowników Poczt. Telegrafów i Telefonów R. P.

Program zjazdu przewiduje w niedzielę o godzinie 8.30 zbiórkę uczestników zjazdu na dziedzińcu urzędu pocztowo-telegraficznego Nr. 1 w Gdyni przy ul. 10 lutego, mszę św. odprawioną w kościele Serca Jezusowego o godz. 9-tej, o godz. 11 — otwarcie zjazdu, przemówienia powitalne, ukonstytuowanie się prezydjum, wybór komisji: poprawy bytu i warunków pracy, ustawodawczej, samopomocy, fachowej, ambulansowej, organizacyjnej, budżetowej, konfliktowej i wyborczo-skrutacyjnej, o godz. 17.30 po przerwie obiadowej, nastąpią sprawozdania ustępujących władz związku.

W poniedziałek od godz. 9-ej obradować będą komisje oraz odbędzie się dyskusja nad sprawozdaniami, we wtorek o godz. 9-ej po przegłosowaniu wniosków nastąpią wybory zarządu głównego i głównej komisji rewizyjnej, poczem zjazd zostanie zamknięty.

Pożar w urzędzie gminnym.
Nieuczciwy sołtys i sekretarz.

Z Katowic donoszą:

Onegdajszej nocy w Kroczycach wybuchł pożar w miejscowym urzędzie gminnym. Ogień, który wydobywał się ze strychu zauważyło dwóch wieśniaków, którzy zaalarmowali wieś i wspólnemi siłami zdołali pożar ugasić.

Przybyła na miejsce policja przeprowadziła doraźne dochodzenie, które dało sensacyjnne wyniki, stwierdzono bowiem, że ogień został podłożony z zemsty.

Jak nas informują, policja znajduje się już na śladzie sprawców pożaru, który, gdyby nie wczesny ratunek, mógł spalić całą wieś.

Trzeba dodać, że swego czasu aresztowano pod zarzutem sprzeniewierzenia wójta Surowca, sekretarza i jego pomocnika.

DOKTOR
KLINGER
Specj. chor. wenerycznych, skórnych, włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2. tel. 132-28.
Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 6 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 wpoł.

Dr. med.
L. BERMAN
powrócił
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych
CEGIELNIANA 15, tel. 149-07
Przyjmuje od godz. 8 — 11 i od 4 — 8 w niedziele i święta od godz. 9 — 1. Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med.
MARKOWICZOWA
Choroby skórne i weneryczne.
Zawadzka 14
telefon 166-35.
Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 3 do 8 wieczór

Dr. med.
L. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 32, tel. 213-18.
Przyjmuje od 8—9 rano i od 4—8 wiecz. w niedzielę i święta od 9 do 12 w poł.

DR. MED.
NIEWIAŻSKI
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40
powrócił.
Choroby skórne, weneryczne, i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp W niedziele i święta od 9—1 pp.

DOKTÓR
H. LUBICZ
powrócił
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Cegielniana 7, — telefon 141-32
Przyjmuje od godz. 8—10 12—2 5—8 wiecz. W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Dr. med.
DR. HELLER
powrócił
specj. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Traugutt 8, telef. 179-89.
Przyjmuje od 8 — 11 r. i od 4 — 8 wiecz. W niedziele i święta 11 — 2 pp.

Dr. med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99, tel. 213-66.
Przyjm. codz. od 10—12 i do 5—8 po poł.
Ceny lecznicowe.

Doktór
SOŁOWIEJCZYK
Specjalista chorób wenerycznych i skórnych
powrócił
Piotrkowska 99, tel. 144-92
Przyjmuje od 8—8³⁰ rano, 4—6 i od 8—9 w.

Dr.
Dorota LEWY
choroby płuc
(Roentgen)
PIOTRKOWSKA 124,
przyjmuje od 5 — 7.

Dr. Med.
M. KLACZKO
Chor. uszu, nosa, gardła i krtani
Piotrkowska 99, telef. 213-66.
Przyjmuje 12 — 2 i od 5 — 8 po poł.
Ceny lecznicowe.

Dr. med.
Z. STACHOWSKA
akuszerja i choroby kobiece
Piotrkowska 153. tel. 145-10
powróciła
przyjmuje od 2 — 4 i 6.30 — 8.30 wiecz.

Doktór
S. BROTMAN
choroby weneryczne, moczopłciowe, skórne, weneryczne czynności zapobiegawcze.
Panie od 9 — 11 rano. Panowie od 11 — 4 p.
Zawadzka 38. Tel. 108-0.
Dla p. p. wojskowych ustępstwo.

Dr. med.
H. NADEL
powrócił
Choroby wewnętrzne.
Piotrkowska 17. tel. 168-8
Przyjmuje od godz. 6 — 7 wiecz.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Według wiadomości z Havanny, nowa rewolucja kubańska, rozpoczęta wczoraj, dokonała się tym razem bez przelewu krwi i bez oporu. Na czele rewolucji oprócz sierżanta Batisty, stoją prof. uniwersytetu St. Marin, oraz radykalny dziennikarz Carbo. Głównym czynnikiem obecnej rewolucji są żywioły radykalno - społeczne, wyobrażające kierunek socjalistyczny, lecz nie komunistyczny. W rewolucji czynną rolę odegrały zwłaszcza niższe szarże wojskowe, na czele, których stoi sierżant Batista.

Rząd Cespedesa y Ortiza, który doszedł do władzy przed paroma tygodniami, podał się do dymisji po konferencji w pałacu prezydenta z przywódcami rewolucji.

Jeden z komisarzy rewolucyjnych Irisarri, komunikując fakt objęcia władzy przez juntę wojskową, przedstawicielom korpusu dyplomatycznego oświadczył, że korpus dyplomatyczny został poinformowany o zaszłych zmianach i wyraził nadzieję, iż uznanie nowego rządu przez państwa, których przedstawiciele dyplomatyczni znajdują się na Kubie, nastąpi niebawem.

Jeden z komisarzy, Guillermo, pełnić będzie funkcje prezydenta.

W związku z rozruchami na Kubie rząd Stanów Zjednoczonych wysłał tam jeden krążownik i trzy torpedowce.

W kołach urzędowych Waszyngtonu podkreślają, że wysłanie okrętów wojennych na Kubę ma na celu jedynie obronę życia i mienia cudzoziemców, a nie interwencję w sprawy wewnętrzne wyspy.

(—) Z Amsterdamu donoszą, że adw. Pauwels zrzekł się obrony oskarżonego w procesie o podpalenie Reichstagu van der Luebbego. Według informacji biura Conti, krok swój adw. Pauwels uzasadnił dążeniem „bolszewickiego komitetu van der Luebbego,. do mieszania się w sprawę obrony.

(—) Lotnik amerykański Weddele ustalił wczoraj nowy rekord szybkości dla aeroplanu, osiągając 491 klm. na godzinę.

(—) Roosevelt wydał rozporządzenie, na mocy którego wszyscy obywatele amerykańscy, posiadający złota na sumę ponad 100 dol. mają zgłosić je w ciągu 15 dni w departamencie skarbu USA.

(—) W zakładach Forda przystąpiono do podwyższania płac robotniczych. Robotnicy, których płace minimalne wynosiły 4 dolary dziennie, otrzymują podwyżkę, która wyniesie 20 procent ich obecnej płacy.

(—) W Gdańsku podczas przemarszu szturmowców za niepodniesienie rąk zostali pobici obywatele polscy Franciszek Gulkowski dyrektor oddziału towarzystwa kopalń węgla w Dąbrowie oraz przedstawiciel jednego z dzienników p. Bieńkowski. Senat wyraził ubolewanie i obiecał ukaranie winnych.

(—) Marszałek Piłsudski zamieszkał w Zaleszczykach w willi zarządu drogowego położonej nad Dniestrem, należącej do barona Turnaua. Ze względu na łagodny klimat pobyt w Zaleszczykach potrwa 3 tygodnie. Spodziewany jest przyjazd premjera rumuńskiego do Zaleszczyk.

(—) Wycieczka węgierska z ks. kardynałem Seredi na czele zwiedziła wczoraj Jasną Górę, poczem wyjechała do Katowic.

(—) Wczoraj o godz. 11 rano przybył na Zamek samochodem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w towarzystwie dyrektora protokółu dyplomatycznego dr. Karola Romera nowy poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Portugalji p. Cesar de Sousa Mendes i złożył listy uwierzytelniające.

(—) Polskie władze wojskowe przyjęły wystosowane przez rząd austrjacki zaproszenie do wzięcia udziału w wiedeńskich uroczystościach odsieczy Wiednia.

Ministerstwo spraw wojskowych postanowiło delegować do Wiednia reprezentację oficerską wojska polskiego, złożoną z dowódcy 2 dywizji kawalerji gen. dr. Bolesława Wieniawy - Długoszowskiego oraz mjr. Stępkowskiego i rtm. Starnawskiego.

(—) W Krakowie dokonano wczoraj w nocy włamania do lokalu ZUPU. Posterunkowy spostrzegł światło w oknie i wszczął rozmowę z dozorcą. W tej chwili zasypał go kulami bandyta stojący na czatach. Policjant począł się odstrzeliwać i trafił jednego z wybiegających kasiarzy w serce. Zabitym okazał się znany włamywacz Jan Muniak. Policjant nie odniósł rany. Za zbiegłymi wszczęto pościg.

(—) W Piaskach Wielkich powiatu stopnickiego (woj. kieleckie) doszło do zajść podczas próby przekształcenia dożynek na wiec stronnictwa ludowego. Obrzucona kamieniami policja dała kilka strzałów w powietrze i rozproszyła zgromadzonych. Kilku policjantów odniosło obrażenia od kamieni, z wieśniaków nikt nie został ranny.

(—) Sąd doraźny w Kobryniu nad prowodyrami zbrojnego wystąpienia komunistycznej partji Zachodniej Białorusi, którzy z bronią w ręku napadli na oddziały policyjne — ogłosił przerwę, celem przesłuchania rzeczoznawców. Podsądnymi są jak wiadomo, Iza Kapłan i 11 włościan Białorusinów.

(—) W dniu wczorajszym stanął przed sądem okręgowym w Łodzi Włodzimierz Petrak za usiłowane zabójstwo swej b. narzeczonej 17-letniej córki właściciela zakładu fryzjerskiego przy ul. Piotrkowskiej 286 Marty Bitner.

Sąd po rozpoznaniu sprawy wydał wyrok, na mocy którego 29-letni Włodzimierz Petrak został uznany winnym usiłowania zabójstwa na osobie narzeczonej, i za przestępstwo to skazany na 5 lat więzienia.

Cała rodzina zatruta grzybami.
Trzy osoby zmarły w męczarniach.

Śniatyń, 6 września. Gmina wiejska Rarańcza pozostaje pod wrażeniem strasznego nieszczęścia rodzinnego, ofiarą której padło sześć osób..

Mianowicie mieszkanka tej wsi Józefina Sklebiuk, chcąc odwiedzić rodzinę Mararuszów, mieszkających w sąsiedztwie jej gospodarstwa, zapukała do drzwi mieszkania tej rodziny, a gdy na jej pukanie nikt nie odpowiedział,

zaglądnęła przez okno do wnętrza.

Oczom jej przedstawił się okropny widok: na podłodze bowiem zobaczyła sześciu członków rodziny Mararuszów, wijących się w boleściach i strasznych kurczach.

Przerażona zawiadomiła natychmiast o wypadku żandarmerję i miejscowego lekarza, który po przybyciu na miejsce skonstatował, że cała rodzina uległa zatruciu grzybami.

Pozostający od dłuższego czasu w skrajnej nędzy Mararuszowie spożyli znaczną ilość zatrutych grzybów, które spowodowały śmierć siedmioletniej Weroniki Mararusz i jej czteroletniego brata, a wczasie transportu do szpitala zmarła również

czterdziestoletnia ich matka,

natomiast ojca z dwojgiem pozostałych jeszcze przy życiu dzieci, przewieziono w stanie bardzo groźnym do centralnego szpitala w Czerniowcach gdzie poddano ich zabiegom lekarskim jednak jest słaba nadzieja utrzymania ich przy życiu.

—oOo—

Braki w kasie Tow. Francusko-Polskiego.
Nikłe podstawy oskarżenia.

Z Bydgoszczy donoszą:

Na ławie oskarżonych sądu Okręgowego w Bydgoszczy zasiadł Aleksander Koniuszewski, były kasjer Francusko-Polskiego Towarzystwa Kolejowego z siedzibą w Paryżu.

Akt oskarżenia zarzucał oskarżonemu że będąc zatrudniony w biurze technicznem tegoż towarzystwa w Bydgoszczy przywłaszczył sobie powierzone mu mienie a to kwoty 9,283 zł. Sprzeniewierzenia tej sumy miał dokonać oskarżony w ten sposób, że do księgi kasowej wpisał 7 list płacy, podatek dochodowy z list płacy i 1 rachunek firmy Standard-Nobel wykazując, że kwoty te zostały przez niego wpłacone do odnośnych instytucji co jednak prawdzie nie odpowiadało. Pozatem oskarżony nie naklejał w kartach ubezpieczeniowych robotników fizycznych zatrudnionych w firmie znaczków inwalidzkich.

Sąd przesłuchał szereg świadków a mianowicie Rucińskiego kasjera Jugo, b. naczelnika Wydziału Rach. i Zasobów p. Niemierowskiego i Francuza, szefa buchalterji p. Chassin'a.

W wyniku przeprowadzonych dowodów okazało się, iż manco które przypisuje się oskarżonemu istniało w kasie już dawniej jeszcze za czasów Zarządu Budowy Kolei i przed objęciem tej firmy przez Pełnomocnika Generalnego Franco-Polskiego Tow. Kolejowego i że manco to było nawet wyższe a stopniowo zaczęto je redukować z pieniędzy Pełnomocnika Generalnego.

Rozprawa która trwała do godziny 20-ej została odroczona.

Obfity połów złodzieja.
Kradzież zrujnowała uciekiniera.

Ze Stanisławowa donoszą:

Przebywającemu w Ottynji emigrantowi z Niemiec, Mojżeszowi Szercerowi, skradziono przed kilku dniami wśród zagadkowych okoliczności około 20,000 zł. Ponieważ był to cały wywieziony przez Szercera majątek, kradzież ta

zrujnowała go odrazu doszczętnie.

Obecnie w związku z tą sprawą wyszły najaw ciekawe szczegóły. — Dochodzenia wykazały, że kradzieży dokonał poszukiwany przez policję całej Polski niebezpieczny włamywacz, Włodzimierz Stefanków, pochodzący ze Lwowa.

Stefanków, którego matka była Cyganką, przystał do bandy Cyganów i za namową swej pięknej kochanki dokonał włamania u Szercera. Skradzione pieniądze przywiózł do Stanisławowa i tutaj za namową miejscowych złodziei spławił je na tutejszej giełdzie, częściowo zaś sprzedał pieniądze w Kałuszu. Charakterystycznem jest, że Stefanków sprzedał np. niejakiemu Ritterowi w Kałuszu 1,000 marek niem. za 80 zł.

Po ujawnieniu nazwisk policja stanisławowska przytrzymała kilku czarnogiełdziarzy, u których zakwestjonowano wielką ilość marek niemieckich, dolarów i biżuterji. Po przeprowadzeniu dochodzeń zostanie Stefanków odstawiony do Lwowa.

—oOo—

Woźnica pod kołami autobusu.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 6 września. Wczoraj lekarz pogotowia miejskiego kilkakrotnie był wzywany do nagłych wypadków celem udzielenia pomocy.

Na ulicy Zgierskiej 42 został przejechany przez samochód 30-letni Major Turkozam. przy ul. Franciszkańskiej 59 i odniósł potłuczenia całego ciała. Rannego odwieziono do szpitala w Radogoszczu.

* * *

Na podwórzu przy ul. Morskiej 29 została uderzona tępem narzędziem 31-letnia Apolonja Włodarczyk zam. przy ul. Solnej i odniosła rany głowy.

* * *

Na ul. Rokicińskiej spadł z wozu i dostał się pod koła autobusu 30-letni woźnica Leon Pawlak, który doznał ogólnego wstrząsu i licznych ran.

* * *

Na ulicy Dobrej uderzony został tępem narzędziem 23-letni Erwin Psyk z zawodu malarz zam. przy ul. Wysokiej 36. W tym samym domu został ranny 58-letni Wacław Gratkiewicz z zawodu murarz. Ciężko rannego Gratkiewicza odwieziono do szpitala św. Józefa.

* * *

Przy zbiegu ulic Cegielnianej i Piramowicza został uderzony tępem narzędziem 33-letni Abram Witenberg zam. przy ul. Aleksandryjskiej.

* * *

Na ulicy Łagiewnickiej został raniony tępem narzędziem 36-letni Leopold Bladuski zam. przy ul. Łagiewnickiej 88.

Wszystkim denatom pomocy udzielił lekarz pogotowia.

ŻYCIE PABJANIC.
Nowy kierownik placówki oświatowej.

Pabjanice, dnia 6 września. Komisarz rządowy w Magistracie m. Pabjanic p. Roman Jabłoński wyznaczył na kierownika Miejskiego Kinematografu Oświatowego długoletniego urzędnika Wydziału Opieki Społecznej Magistratu p. Władysława Godlewskiego.

Nowy kierownik zabrał się energicznie do pracy i obecnie już można zauważyć olbrzymi postęp tej placówki. Podczas sprawowania swych czynności przez rozwiązany Magistrat, Kino Miejskie stale przynosiło deficyt i jako instytucja deficytowa miało być wydzierżawione osobom prywatnym zgodnie z rozporządzeniem Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi. Komisarz Jabłoński, pragnąc za wszelką cenę utrzymania kina w rękach miasta, mianował kierownikiem człowieka obeznanego z tą dziedziną, który dzięki swej znajomości pracy zdołał z przedsiębiorstwa deficytowego uczynić przedsiębiorstwo dające wcale pokaźne zyski. Poziom wyświetlanych filmów wzrósł znacznie i odznaczał się specjalnym doborem. Dzięki temu Miejski Kinematograf w Pabjanicach stał się na terenie Pabjanic bezkonkurencyjnym.

Liczna publiczność wypełnia salę na każdym seansie, co najlepiej chyba świadczy o odrodzeniu tej tak pożytecznej placówki będącej już w obliczu ruiny.

P.

Poświęcenie obrazu
w kościele w Stokach.

Dnia 10 września b. r. o godz. 11-ej w kościele M. B. Różańcowej na Stokach odbędzie się uroczyste poświęcenie obrazu-feretronu M. B. Częstochowskiej.

Płomyk i Płomyczek
oraz wszelkie inne dzienniki i czasopisma można **prenumerować** za pośrednictwem biura dzienników
„PROMIEŃ"
Łódź, Piotrkowska Nr. 81
tel. 112-98.

KILIMY HUCULSKIE
bogaty wybór
dogodn. — niskie ceny
H. TYKOCKI — Piotrkowska 44.

SKRADZIONO wyciąg z Ksiąg stałej ludności Władysławy Sobocińskiej Łódź, Kopernika 25.

ZAGUBIONO dwa weksle in blanco, jeden na zł. 200 i drugi na zł. 50 z wystawienia Fr. Bednarka. Weksle unieważnia Antoni Antczak, Łódź, ul. Wilcza 11.

Złoto BIŻUTERJĘ, SREBRO kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład Jubilerski
J. Fijałko, Piotrkowska 7.

POTRZEBNY czeladnik szewcki zgłosić się Grabowa Nr. 17 W. Pawlak.

DO WYDZIERŻAWIENIA bufet i szatnia w teatrze „Alhambra" Przejazd 34. Wiadomość na miejscu od godz. 7 wieczór.

ZGINĘŁY 3 weksle in blanco z wystawienia Józefy Mujewskiej, 2 weksle po 100 zł. i jeden na 50 zł. Weksle unieważniam.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Aeroklub warszawski podjął inicjatywę wybudowania w Warszawie drugiego lotniska sportowo - komunikacyjnego. Po zbadaniu szeregu terenów, zatrzymano się na terenach położonych w Gocławiu, w bezpośredniem sąsiedztwie terenów wystawy światowej w roku 1943, mających dostęp do Wisły. Poza wyjątkowo korzystnem położeniem, tereny mają dogodne warunki komunikacyjne ze śródmieściem, gdyż leżą w odległości około 4 klm. od centrum miasta i dotykają projektowanej kolei obwodowej. Magistrat wyraził już zgodę na przeznaczenie omawianych terenów na lotnisko. Z ramienia Związku Stow. przyjaciół Wielkiej Warszawy, sprawą wybudowania lotniska zajęło się Tow. przyjaciół Saskiej Kępy, Gocławia i Kamionka.

* * *

W wielkiej sali Bibljoteki Krasińskich o. Albert Depreaux, konserwator archiwów, Fundacji Thiersa wygłosił niezmiernie ciekawą prelekcję o mało znanych szczegółach dotyczących udziału Legji Północnej w latach 1806—1808 organizowanej przez oficera francuskiego Coquillard'a. Interesujący ten wykład zebrana doborowa publiczność wśród której nie brakło i przedstawicieli korpusu dyplomatycznego, nagrodziła rzęsistemi oklaskami.

* * *

W sferach teatralnych rozeszły się pogłoski o bardzo znacznych zmianach personalnych w zespole b. teatrów miejskich. Pogłoski te wywołały wśród sfer aktorskich znaczne zaniepokojenie, wymienia się bowiem szereg wybitnych artystek i artystów, którzy jakoby nie mają być zaangażowani do zespołu b. teatrów miejskich na sezon najbliższy. Tymczasem, wedle zasięgniętych przez nas informacji u źródła miarodajnego gdyż w dyrekcji teatrów, okazuje się, że dyr. Krzywoszewski — poza kilkoma osobami — wszystkich innych dotychczasowych artystów pragnie zatrzymać, nie może jednak chwilowo wejść z nimi w pertraktacje bezpośrednie spowodu nieobecności ich w Warszawie z racji urlopów.

* * *

Inicjator i b. wieloletni dyrektor Szkoły Sztuk Pięknych im. W. Gersona, ceniony artysta-malarz i pedagog, p. Feliks Słupski, otworzył własną szkołę artystyczną. Dotychczasowa działalność i osiągnięte przez prof. Słupskiego rezultaty na polu nauczania sztuki, pozwalają wnosić, że nowa uczelnia przyczyni się do dalszego rozwoju sztuki rodzimej.

* * *

W ostatnim okresie tygodniowym zanotowano w Warszawie 3 przypadki duru brzusznego co stanowi o 4 mniej niż w ubiegłym tygodniu, 4—czerwonki, której w poprzednim tygodniu nie odnotowano wcale, 6—szkarlatyny (o 12 mniej), 19—dyfterytu, 7—odry, 19—kokluszu, 16—jaglicy, 4—róży, 7—ospy wietrznej, 44—gruźlicy i 19 zamiejscowych (o 25 więcej).

KRATECZKI.

Żona w wesołym domu.

Mężowski gniew.

Mamy już jesień, o której trudno powiedzieć, że jest „złota". Raczej należałoby ją określić jako brudną, czarną, wodnistą, przykrą i smętną. Specjaliści od pogód nie zbadali jeszcze dotychczas powodów, dla których tegoroczna jesień przybrała taką brzydką formę. Przypuszczenie, że działają tu wpływy wielkiego przemysłu dla przyśpieszenia zimowego sezonu nie zostały dotychczas oficjalnie potwierdzone.

Wpływ jesieni na życie mieszkańców miast jest bardzo poważny. Kiedy latem spędzają czas bądź rzeczywiście „na łonie natury", bądź też w ogródkach zabawiają się rozmową o tem, gdzie byli i co widzieli oraz jak spędzali czas, to jesienią następuje tutaj „gruntowna" zmiana: nie siedzi się już w ogródkach lecz w zamkniętych lokalach i mówi o zamiarach na zimę. Naturalnie Zakopane jest głównym przedmiotem projektów i chociaż wyjedzie w rzeczywistości zaledwie nikły procent projektujących, to jednak o zamiarach wyjazdu w góry, — na narty, miły bracie, — mówią bez wyjątku wszyscy.

Tyle, jeśli chodzi o wpływ jesieni na mieszczuchów. Jeśli natomiast chodzi o rolnictwo, to przedewszystkiem muszę stwierdzić, że nie wiem, czy wczesna i mokra jesień wogóle posiada jakikolwiek wpływ na rolnictwo a jeśli nawet ma ów wpływ, to nie wiem jaki. To jest uczciwe i jasne postawienie sprawy. Przypuszczalnie jednak rolnikom musi się jesienią nudzić, bowiem zbiory są już sprzątnięte, więc niema poco wychodzić w pole, a jeśliby nawet było poco, to komu się chce wychodzić na wiejskie błotko na taką pogodę?

Zawsze się zastanawiałem co robią ludzie mieszkający na wsi, gdy minie lato? Prawda, że wódkę można pić bez względu na pogodę, przeciwnie nawet zła pogoda sprzyja alkoholicznemu apetytowi, ale trudno jest przecież cały dzień, ba, całe miesiące siedzieć w mieszkaniu i pić? Mógłby taki gość dla umartwienia się pójść do tatru, ale cóż, kiedy na wsi niema teatru. Mógłby pójść uprzyjemnić sobie czas w ciemnościach kina, ale na wsi niema kina. Niema kawiarni. Niema restauracji. Niema cyrku. Co u licha, jesienią i zimą, jest na wsi? Nie wiem.

TEMPERAMENT.

Albert Rozner lubi dziewczynki, nie lubi natomiast swojej żony. Hm... to jest rzecz ludzka, to się zdarza. Dziewczynkę, kiedy się znudzi, można zmienić, z żoną zaś tego samego zrobić nie można. Stąd i owa niechęć do żony.

Rozner zresztą, między nami mówiąc, nie był zbyt wybredny w wyborze dziewczynek. Ot, byle miała wszystkie kobiece utensylja, to już była dobra. Helena Roznerowa, ślubna żona Roznera, o tem upodobaniu męża wiedziała i jak mogła, tak mu przeszkadzała w wyładowaniu temperamentu, nie zawsze jednak z pomyślnym skutkiem.

Zwłaszcza niepomyślny był ów skutek w nocy z 4 na 5 lipca. Było to mianowicie tak:

Wspomnianej nocy Rozner wybrał się do wesołego, nie-prywatnego domu przy ulicy Łagiewnickiej, by zaznać „miłości". Właśnie w najważniejszym momencie, gdy Rozner był w sytuacji, którą trudno byłoby nazwać dwuznaczną, tak była jednoznaczną, wpadła do pokoiku żona Roznera i zaczęła miłemu mężusiowi robić wymówki. Rozner który dziwnie nie lubi wymówek, złapał krzesło i pobił nim żonę, która chciała mężowi przerwać rozkosz. Pobił ją tak dotkliwie, że wezwano do rannej pogotowie, w rezultacie zaś Sąd Grodzki skazał Alberta Roznera na 1 tydzień bezwzględnego aresztu.

Jerzy Krzecki.

—xxx—

Rzeźnik z kulą w głowie.

Ostatni Mohikanin szajki bandyckiej.

Z Torunia donoszą:

W roku 1931 na Pomorzu grasowała banda zbójecka, która przez szereg miesięcy była **postrachem kilku powiatów** i miała na sumieniu niejedno życie ludzkie. Przywódcy tej bandy, Klamrzyński i Schülke, zostali wreszcie ujęci i na wiosnę 1932 r. wyrokiem sądu doraźnego skazano ich na karę śmierci. Wyrok został wykonany na dziedzińcu więzienia toruńskiego. Kilku zaś ich wspólników zostało skazanych na więzienie od 2 do 10, lat zależnie od stopnia winy. Jedynie niejaki Roman Lewandowski, również należący do „kompanji" Klamrzyński i S-ka, długi czas cieszył się wolnością, zręcznie uchodząc przed pościgiem policji. A należał on do „grubszych ryb" w tej bandzie i miał na sumieniu niejedną poważną sprawkę.

Wreszcie w roku bieżącym i on dostał się za kraty i stanął przed sądem Okręgowym w Toruniu. Akt oskarżenia zarzucał mu w głównej mierze napad na rzeźnika Jana Karaśkiewicza z Dąbrowy Chełmińskiej, którego Lewandowski pod pretekstem sprzedaży świń

zwabił do lasu,

gdzie strzelił do niego z rewolweru, poczem zabrał mu portfel z pieniędzmi i rower. Karaśkiewicz, umieszczony w szpitalu w Bydgoszczy, pozostał przy życiu lecz do dziś chodzi z kulą rewolwerową w głowie; usunięcie kuli zagraża życiu K., gdyż kula tkwi w mózgu.

Po rozprawie, podczas której Lewandowski do winy się nie przyznał, sąd na podstawie dowodów i zeznań świadków skazał Lewandowskiego na 10 lat ciężkiego więzienia.

Hulanki młodocianego włamywacza

wpędziły go w ręce sprawiedliwości.

Z Wilna donoszą:

W ręce wywiadowców wydziału śledczego wpadła niebylejaka ryba, w czasie obławy w podejrzanych melinach złodziejskich oraz domach nierządu aresztowany został niebezpieczny złodziej Makar Antonowicz, oddawna poszukiwany przez policję powiatu szczuczyńskiego za cały szereg kradzieży i włamań.

Niedawno Makar Antonowicz zbiegł z aresztu policyjnego w Hołotyniu, poczem udał się do Ostrynia, gdzie dokonał zuchwałego włamania.

Przy pomocy złamania zamków przedostał się on do sklepu, znanego w Ostryniu handlarza Azryela Żeligowskiego, skąd skradł **po rozpruciu kasy** 650 zł., 32 dolary, pół kilograma srebra, 4 obrączki złote, dwa złote damskie zegarki oraz pud cukru.

Po dokonaniu tej kradzieży 18-letni włamywacz przybył do Wilna, by „spylić płody swej pracy".

Znalazłszy się w dużem mieście młodociany włamywacz począł hulać, przyczem onegdaj w czasie hulanki w jednym z podejrzanych lokali na Sofjankach jakaś „wesoła córa Koryntu", skradła mu 32 dolary oraz 150 złotych. Gdy Antonowicz przyszedł nazajutrz upominać się o swoją stratę, natrafił akurat na obławę policyjną w czasie której został ujęty.

Antonowicz narazie wylegitymował się cudzem nazwiskiem, przedstawiając w charakterze dowodu osobistego, jak się później wyjaśniło, skradzione swemu krewniakowi świadectwo szkolne. Nie mógł jednak wytłumaczyć skąd posiada tyle pieniędzy. To wydało się podejrzanem. Po porozumieniu się z posterunkiem policyjnym w Ostryniu cała prawda wyszła najaw. Antonowicz dowiedział się, że został zdemaskowany, wyskoczył nagle przez okno usiłując zbiec. W wyniku pościgu został jednak zatrzymany w chwili gdy wdrapywał się na wysoką ścianę, okalającą tylne wejście do wydziału śledczego.

Przy powtórnem badaniu Antonowicz przyznał się do wszystkiego.

Krwawy dramat małżeński.

Ostrze siekiery w plecach żony.

Z Truskawca donoszą:

W Truskawcu rozegrał się krwawy dramat małżeński, którego przebieg był następujący: W Truskawcu mieszkał 45-letni Józef Gonet, zajęty w charakterze palacza w salinach w Stebniku, dokąd codziennie chodził pieszo z Truskawca. Stebnik jest oddalony o kilka kilometrów od Truskawca. Gonet był uważany powszechnie za człowieka poczciwego i poważanego. Żona jego 27-lenia Marja Gonetowa, po kilkuletniem spółżyciu zostawiła męża i wyjechała wraz z córką, obecnie 10-letnią Heleną do Lwowa, a stamtąd do Kamionki Strumiłowej, gdzie zamieszkała z murarzem Stanisławem Wieczorkiem.

Obecnie po czterech latach przyjechała Gonetowa wraz z swym kochankiem i córką Heleną na sezon do Truskawca, gdzie była

zajęta w charakterze masażystki.

Dziecko Gonetowej udało się do mieszkania swego ojca i zażądało wydania książek oraz innych rzeczy. Dziecko jednak wróciło do domu i oświadczyło, że ojciec nie chciał jej wydać książek i podobno nawet złajał i zbił dziecko. Oburzona tem Gonetowa udała się do mieszkania swego męża i zaczęła mu wymyślać, używając rozmaitych ordynarnych słów, przyczem doszło między małżonkami do ostrej scysji. Gonetowa rzuciła się na męża z kołem w ręku, ten zaś rozdrażniony w obronie własnej chwycił ostrą siekierę i ostrzem jej ugodził żonę dwa razy w plecy i piersi, raniąc ją ciężko, gdyż prawie połowa toporzyska utkwiła w ciele.

Genotową w stanie groźnym odwieziono do szpitala powszechnego w Drohobyczu. Gonet został ujęty i odstawiony do sądu grodzkiego w Drohobyczu do dyspozycji sędziego śledczego. Siekiera, której toporzysko jest zalane krwią, została odwieziona do sądu jako dowód rzeczowy.

—xxx—

Za garnek starych monet

zamordował swego syna.

We wsi Gliniaki gm. twereckiej włościanin Jan Konopko w czasie kopania jamy na przechowanie kartofli natrafił na garnek ze staremi monetami. Konopko garnek z zawartością ukrył pod piecem sam zaś udał się na poszukiwania nabywcy. Tymczasem syn Konopki 13-letni Stanisław

wykradł garnek

z monetami i sprzedał je przygodnemu handlarzowi. Dowiedziawszy się o tem ojciec zbił tak dotkliwie syna, że ten po godzinie wyzionął ducha.

le jot (nu?hkbdz Us,lsj psnuo·jm

Złodzieje na Jasnej Górze

Sukces czujnego dozorcy.

Onegdaj dozorca nocny na Jasnej Górze Podżardek Władysław usłyszał podejrzane szmery, dochodzące z wielkiego kościoła.

Dozorca upewniwszy się, że w kościele znajdują się złodzieje, zawiadomił o tem niezwłocznie OO. Paulinów.

Z zachowaniem środków ostrożności dozorca w towarzystwie dwóch OO. Paulinów i posterunkowego wszedł do kościoła, gdzie przy nagle zapalonej elektryczności w jednym z rogów wielkiej nawy kościelnej zauważono

skuloną postać ludzką.

Zaskoczony znienacka złodziejaszek poddał się bez oporu. Okazał się on 38 letnim Piotrem Krzciuk, mieszkańcem pow. olkuskiego, bez stałego miejsca zamieszkania. Zdążył on już rozbić młotkiem puszkę, w której znajdowało się 101 zł. 40 gr. Krzciuka aresztowano.

PIERRE NALDAGNE.

Popiersie.

Franciszka Grenier była studentką prawa. Liczyła lat, dwadzieścia trzy i mieszkała sama w dzielnicy uniwersyteckiej, ale w ładnem mieszkaniu na ulicy de Medicis, gdzie usługiwała jej dobrze ułożona służąca.

W przeciwieństwie do wielu swych kolegów i koleżanek Franciszka była bogata. Była córką profesora Gilberta Greniera, rozgłośnego chirurga, zmarłego przed trzema laty. Grenier był członkiem Akademji Medycznej, wielokrotnie odznaczonym, podziwianym przez cały świat lekarski za swoją niezwykłą zręczność i wiedzę. Leczył z jednakową troskliwą sumiennością biedaków i bogaczy, był fundatorem dwóch klinik, lubianym przez wszystkich za swą prostotę i dobroć.

Franciszka nosiła rozgłośne nazwisko z pewną dumą, lecz w gruncie rzeczy była bardzo skromna. Niewielkiego wzrostu, niezbyt urodziwa, odznaczała się inteligencją spojrzenia i miłym uśmiechem. Kochali ją wszyscy. Przyjmowała u siebie kolegów w atmosferze życzliwej i pogodnej, w której chętnie spędzali czas na rozmowie, poruszaniu nowych zagadnień, muzyce i wytchnieniu dla myśli.

Franciszka, mało rozrzutna dla siebie, była szczodra dla innych, chętnie wspomagając ukrytą niedolę, jaką dostrzegała dookoła siebie. Niedawno wzięła na siebie wszystkie koszta utrzymania chorej na gruźlicę koleżanki, którą w zastępstwie niezamożnej rodziny wysłała do sanatorjum w Sabaudji.

Studjowała prawo z amatorstwa, nie wiedząc jeszcze, co zrobi ze sobą po otrzymaniu dyplomu i doktoratu. Ambicje były jej obce.

Wiedziała, że wcześniej czy później wyjdzie zamąż, gdyż i dziś już — jak domyślić się można — nie brakło kandydatów do jej ręki. Co do miłości miała swoje własne zapatrywania i była temperamentu niewymagającego. Zaś upodobania jej były małomieszczańskie.

Zresztą nie śpieszyła się. Wiedziała, że Leon Dineur, przygotowujący się do objęcia posady miejscowego lekarza w szpitalu, kochał ją nieśmiało. Nie był zamożny, a rzadka subtelność duszy nie dozwalała mu oświadczyć się bogatej koleżance.

Dziś zaś miała być na śniadaniu u matki swej, pani Gilbertowej Grenier, zamieszkującej wspaniałą willę na ulicy de Messine. Udała się tam skromnie autobusem.

Czekało ją tam tło zgoła odrębne, lecz i w tem otoczeniu kochano ją bardzo. Szofer, portjer, lokaj i służące — wszyscy gotowi byli do usług na jej widok.

Również matka jej uściskała ją z głośnemi objawami radości.

Nie było żadnego podobieństwa pomiędzy matką a córką. W przeciwieństwie do nieregularnych rysów Franciszki i jej myślących, głębokich oczu, pani Grenier odznaczała się świeżą urodą, roześmianemi, jasnemi źrenicami i żywością ruchów.

Miała już lat czterdzieści pięć, ale była urocza, zalotna, i we wspaniałem środowisku, w jakiem się obracała, zajmowała niepoślednie miejsce. W ciągu całego swego pożycia ze słynnym chirurgiem, była mu towarzyszką czarującą — i bez zarzutu — inteligentną i niezależną pośredniczką pomiędzy surowem życiem i przepracowaniem swego małżonka a stosunkami światowemi, które narzucały im okoliczności życia.

Wdowieństwo wytworzyło na krótko mroczny wyłom w życiu pięknej kobiety, lecz powoli wracała jej chęć do życia! Franciszka z lekkim, rozbawionym i pobłażliwym uśmiechem przyglądała się swojej tak młodej jeszcze matce, tak eleganckiej, w rozkwicie urody i wdzięku. Wiedziała dobrze, że matka już niedługo pozostanie wdową. Dookoła szeptano sobie do ucha, że Antoni Moutis, świetny deputowany departamentu Loary i Girondy, otaczał ją swemi względami, oczarowany zarówno (ludzie są bardzo złośliwi) jej żywym wdziękiem, jak i ogromnym majątkiem.

Zresztą sama Luiza Garnier nie ukrywała swych chęci rozpoczęcia nowego życia.

— Pojmujesz moja droga — mawiała do córki — że nie jest przyjemnością być samą dla kobiety takiej, jak ja. Nie mieć do kogo przemówić słowa... Ty, to co innego : masz swoje studja... zgoła inaczej ułożyłaś sobie życie....

— Ach! moja droga, śliczna mateczko!... Rozumiem ciebie doskonale.., wierz mi.... i uważam, że masz rację!... Ale powiedz mi wszystko... Możesz spokojnie zwierzyć się córce... Prawda, że pan Antoni Moutin aspiruje do zaszczytu zostania mym ojczymem?

— Cyt! cyt! kochanie! — odpowiedziała pani Luiza, strojąc kokieteryjne minki. — Nie zmuszaj mnie jeszcze do szczegółowych zwierzeń.... Tak jest, zdaje mi się, że przypadłam do gustu pana Moutin, ale nic jeszcze nie zostało postanowione.....

Dodała jednak z dumą:

— Czy wiesz, że Moutin prawdopodobnie wejdzie do przyszłego gabinetu ministrów?

— Wiem mamusiu, wiem... Nic dziwnego, człowiek tak elokwentny....

Było mimo to prawdopodobne, że sprawy posunęły się nieco dalej, niż przyznać to chciała piękna wdówka, bowiem coraz częściej znikały ze wspaniałego apartamentu na ul. de Messine przedmioty, zanadto przypominające zmarłego ich pana.

Franciszka również po każdej wizycie u matki zabierała jakiś bibelot, będący w związku z jej ojcem, a zwłaszcza niezliczone jego fotografje, rozstawione dawniej wszędzie.

Od lat w wspaniałej galerji willi znajdowało się popiersie z marmuru doktora Greniera, w naturalnej wielkości, dłóta Rodina. Arcydzieło sztuki.

Jednak zdawało się, że słynne popiersie budziło niechęć Moutina, gdy odwiedzał swą piękną znajomą. Wytrawny polityk rozważał, że niebawem zamieszka w pięknej willi, stanowiącej własność Luizy, która opuścić jej nie zechce. Czy można w tych warunkach pomyśleć o zachowaniu na miejscu ostentycyjnej rzeźby? Deputowany upatrywałby w tem coś nieżyczliwego dla siebie. Wprawdzie nie ujmował zmarłemu ani sławy, ani znaczenia, lecz nie uważał za stosowne, by przypominano o tem nowemu panu. Nie mówił o tem z Luizą, lecz ona sama z subtelną finezją przeniknęła jego myśli. Dość, że tego rana rzekła do córki:

— Moje dziecko, przyszło mi na myśl, że może chciałabyś mieć u siebie popiersie ojca — to arcydzieło Rodina. Jeżeli chcesz, przyślę ci je dziś wieczorem?

Są wzruszenia, które lepiej jest ukryć. Franciszka stłumiła wzruszenie, które zdławiło jej gardło, i rzekła tonem swobodnym:

— Ależ, naturalnie mateczko!... Jeżeli gotowa jesteś pozbyć się go dla mnie, wiesz, że będę szczęśliwa z jego posiadania.

Popiersie przeniesiono do mieszkania Franciszki, gdzie ogromem swym zdawało się przytłaczać niewielki kominek jej bawialni. Dookoła rozstawione były liczne fotografje słynnego chirurga, w takiej obfitości, iż było to niemal rażące.

— Ubóstwiałaś z pewnością swego ojca? — zauważyła kiedyś koleżanka Franciszki, widząc te kolekcje fotografij.

— Ubóstwiałam ojca, o tak — z prostotą odparła Franciszka. — I jak widzisz — udzielam mu gościny... Czekała go bowiem już tylko rupieciarnia!... Mój biedny, wielki ojciec!... Tutaj przynajmniej wspomnienie jego nie będzie przeszkadzało nikomu!.....

Tłum. L. M.

Człowiek, który nikomu nie podaje ręki.

Kat na wywczasach.

Przeciwnik kary śmierci.

Mentona, we wrześniu.

Z dyskrecji, która obowiązuje dziennikarza, nie wolno wymienić nazwy małej miejscowości, gdzie spotkałem p. Deiblera, znanego kata francuskiego. Byłbym go minął, nie zauważywszy go wcale: wydaje się na pierwszy rzut oka małomieszczaninem typu trochę przedawnionego, a skromny trykot kąpielowy, jaki miał na sobie, datował się chyba

z przed trzydziestu lat.

Mimo to jedno spojrzenie na twarz jego, znaną wszystkim, pouczyło mnie, że jest to słynny Deibler.

W pensjonacie, w którym zamieszkał, nazywa się p. Gerard. Korzystać również może z nazwiska Dubois i posiada odnośne dokumenty, gdyż rząd francuski ułatwia swemu ważnemu funkcjonarjuszowi możliwość ukrywania się pod przybranem nazwiskiem przed ciekawością lub niechęcią szerszego ogółu.

Zresztą Deibler już w krótkim czasie ma zamiar przenieść się w stan spoczynku nie dlatego, by znudziło mu się jego zajęcie, lecz z powodu, że

znaczny majątek

pozwala mu porzucić „pracę". Nie mając dzieci, nie może przekazać swego stanowiska synowi, jak było to dotąd w zwyczaju tradycyjnym w rodzinie Deiblerów w ciągu kilku pokoleń.

Jakkolwiek dochody kata francuskiego, zwanego popularnie „Monsieur de Paris" nie równają się już wpływom, osiąganym w dawniejszych czasach, p. Anatol Deibler zdołał zebrać ładny mająteczek: posiada

ładne letnisko własne

oraz dom w jednej z lepszych dzielnic Paryża. W dzisiejszych czasach ludność nie odnosi się już do kata tak wrogo, jak dawniej. Pomimo to wraz z żoną mieszka nawet w Paryżu pod przybranem nazwiskiem w komfortowem mieszkaniu, pełnem dzieł sztuki. Deibler nie podaje nikomu ręki, a jeżeli ktoś wyciągnie mu dłoń na powitanie, „Monsieur de Paris"

chowa swoją w kieszeni.

Zobaczywszy go na plaży, umyślnie zbliżyłem się do niego i przywitałem go uprzejmie:

— „Bonjour, monsieur!"

Podniósł oczy i błyskawicznym ruchem ukrył ręce za plecami.

— Bonjour — odpowiedział mi nieufnie, i podniósłszy się z piasku, szybkiemi krokami skierował się do kabiny kąpielowej. Nie narzucałem mu się, gdyż jest mi dobrze wiadome, że Deibler nigdy nie udziela wywiadu dziennikarzom.

Raz jeden tylko drogą wyjątku, udzielił chwili rozmowy amerykańskiemu dziennikarzowi, poleconemu mu przez bardzo wysoko postawioną osobę

— Dlaczego obrał pan podobny zawód? — zapytał wówczas przedstawiciel prasy.

— Jakieś zajęcie przecież mieć trzeba — brzmiała niechętna odpowiedź.

— Czy nie doznaje pan dziwacznego wrażenia na myśl, że nazajutrz kogoś strucić trzeba?

— No tak,

czuję się trochę nieswojo,

to prawda. Jestem tylko człowiekiem. Lecz za każdym razem wkońcu doznaję bolesnej rezygnacji. Uprawiam swój zawód już od dwudziestu lat.

— A czy nie miewa pan wyrzutów sumienia? Zwłaszcza w wypadkach, gdy nie ma absolutnej pewności, co do winy skazańca?

— Nie wydaję wyroków, spełniam tylko rozkazy. Pomyłki sądu nie obciążają moje go sumienia.

— Czy śledzi pan za biegiem ważniejszych rozpraw sądowych?

— Tylko w rzadkich wypadkach. I zawsze czuję się szczęśliwy, jeżeli podsądny uniknął kary śmierci.

— Jest pan zatem wrogiem kary śmierci?

— W tej kwestji podzielam zdanie deputowanego Ka. Gdy swego czasu Wiktor Hugo w parlamencie francuskim w pięknej przemowie żądał zniesienia kary śmierci, z grona wzruszonych posłów powstał wzmiankowany i rzekł:

„Uznaję słuszność wniosku Wiktora Hugo i w każdym punkcie popieram jego argumentację. Tak jest: kara śmierci musi być zniesiona — zgładzona z powierzchni ziemi. Jest niedopuszczalne, by jeden człowiek samowolnie skracał życie drugiego. Chciałbym jednakże wysunąć uwagę, że w kwestji zniesienia kary śmierci

początek musi być zrobiony

przez naszych „zacnych" przyjaciół — przestępców..."

Mal.

Dosadny epitet sowieckiego pisma.

Pomiary nóg zamiast butów

Pismo sowieckie „Ekonomiczeskaja Żyzń" zamieszcza ciekawy okólnik, ilustrujący biurokratyzm sowieckich urzędników. Aby ocenić ten twór sowieckiej instytucji i zasiadających tam osób, przytaczamy go w tłumaczeniu w całości:

„W celu ustalenia prawidłowej produkcji obuwia i prawidłowego zaopatrzenia ludności oraz uniknięcia produkowania niepotrzebnych gatunków, zarząd „Kożsnabsbyta" przeprowadza szturmową pracę w dziedzinie ustalenia zapotrzebowania obuwia, ilości, a także fasonów i rozmiarów. W celu tym zarząd proponuje dokonać

pomiaru nóg ludności i uczniów.

Wobec tego po otrzymaniu niniejszego natychmiast poleca się zaprosić do tej pracy osoby uświadomione i dokonać pomiaru nóg 3.000 osób, z których 1.000 osób musi być z kopalń nafty, fabryk i innych przedsiębiorstw przemysłowych, 2.000 osób z reszty ludności. Osoby, które będą powołane do tej pracy, mają być opłacane. Praca ta powinna być ukończona i wyniki jej wysłane do nas nie później, niż 25-go listopada b. r.

Praktycznie praca ma być przeprowadzona w sposób następujący. Podaje się wzór ankiety:

1) Płeć mężczyzna, kobieta): 2) Narodowość, 3) Rok urodzenia. 4) Zawód 5) Miejsce urodzenia, 6) Miejsce zamieszkania, 7) Długość gołej nogi od pięty do palców. 8) Szerokość w podbiciu 9 Podbicie.

O wszystkiem, co okaże się niezrozumiałem, zwrócić się na piśmie do tow. „Sołonicyna".

„Ekonomiczeskaja Żyzń". która podaje ten okólnik, zupełnie szczerze przyznaje, że w danym wypadku ma się do czynienia z ludźmi, których inaczej nie sposób określić, jak **„sowdurnie"**.

Wampir z zielonemi oczyma.

Tajemnicze kradzieże dzieci.

Policja w Budapeszcie prowadzi od dwóch miesięcy energiczne śledzwo w celu odszukania tajemniczej kobiety z zielonemi oczyma, kóra jest sprawczynią zuchwałego porwania dzieci. Ofiarą tajemniczej porywaczki padło dotąd

około 70 dzieci.

Policja wpadła na trop tej afery dzięki przypadkowi.

Pewnego dnia doniosła nauczycielka Gabrjela Reich policji, że przed kilku miesiącami znikł jej ośmioletni synek. W jednem z pism budapeszteńskich wyczytała nauczycielka anons, w którym nieznana kobieta oświadczyła

gotowość adoptowania „dziecka".

Nauczycielka odpowiedziała na anons i po kilku dniach zjawiła się u niej elegancko ubrana, wysoka kobieta z zielonemi oczyma, która przedstawiła się jako pani Kovacs, żona kupca. Zgodziła się ona na adoptowanie synka nauczycielka pod warunkiem, że nauczycielka będzie odwiedzać swoje dziecko tylko raz w miesiącu. Gdy po miesiącu nauczycielka zgłosiła się pod podanym adresem, aby odwiedzić swoje dziecko, dowiedziała się od dozorcy domu, że pani Kovacs nigdy w tym domu nie mieszkała. Okazało się więc, że tajemnicza dama z zielonemi oczyma była oszustką, która ukradła dziecko.

Policja rozpoczęła natychmiast śledztwo i zwracała specjalną uwagę na anonsy w dziennikach, w których nieznana kobieta proponowała znów gotowość adoptowania niemowląt. Przeszkolone biuralistki dzienników stwierdziły jednogłośnie, że kobieta podająca owe anonsy do dzienników,

miała zielone oczy.

Ale nie pojawiała się odtąd w biurach dzienników i policja nie zdołała jej odszukać. Ponieważ w ostatnich miesiącach zginęło w Budapeszcie około 80 dzieci, policja przypuszcza, że wszystkie porwania dzieci są dziełem tajemniczej kobiety. W jakim celu kobieta ta porywa i uprowadza dzieci, niewiadomo. Możliwe, że dzieci płci żeńskiej sprzedaje handlarzom żywym towarem.

Poćwiartowany piekarz na torze.

Tragiczny wypadek zmęczonego rowerzysty.

Na linji kolejowej pomiędzy Leopoldau a Süssenbrunn wpobliżu Wiednia wydarzył się w nocy nieszczęśliwy wypadek.

Franciszek Endl, 31-letni robotnik, zatrudniony w piekarni w Süssenbrunn, wracał na rowerze do domu. Endl miał na plecach duży kosz do noszenia pieczywa i jechał jak zwykle plantem kolejowym. — Na nasypie kolejowym żwirowaną ścieżką jedzie się bardzo szybko, a Endl spieszył się do domu. — Była już przecież

późna noc.

Nie obawiał się katastrofy, gdyż znał dokładnie rozkład jazdy pociągów na tej przestrzeni. Zresztą jeździł tą drogą już nieraz i nigdy mu się nic nie przydarzyło.

Ostatniej nocy spóźnił się cokolwiek. — Kiedy pociąg nocny z Lundenburgu do Wiednia jadący mijał Süssenbrunn, Endl był jeszcze na torze. Jechał teraz bardzo szybko naprzeciw pędzącego pociągu pośpiesznego.

Przed spóźnionym wędrowcem zabłysły naraz światła pociągu, ale Endl nie miał już czasu na to, ażeby zjechać rowerem z nasypu kolejowego. Może był bardzo zmęczony i senny i nie zwracał uwagi na to, co się przed nim dzieje.

W pewnym momencie porwała go lokomotywa wraz z rowerem i rzuciła pod koła pociągu. Szybkiem tempem przepłynęły ponad nieszczęśliwcem wagony kolejowe. Koła pociągu odcięły nieszczęśliwemu ręce i nogi, odcięły mu głowę i zmiażdżyły tułów. Poćwiartowane straszliwie zwłoki znajdowano częściami na przestrzeni około 100 m.

Dożynki w Anglji.

Pochód z olbrzymim chlebem i tortem podczas dożynek w miejscowości Somerset.

Franciszek Hornik. (E. Wrzos). 50

Współczesna Sodoma

POWIEŚĆ.

Postanowił jąć się rzeźbiarstwa, ale przytem zgłosić się do obcego zupełnie zakładu. Szczęście mu sprzyjało, gdyż właściciel, którego wybrał na pierwszy ogień, przyjął go, choć znał poprzednie jego życie. Udał jedynie dłuższe wahanie, targował się o świadectwa i dowody, słowem starał się być nader skrupulatnym, aby okazać ważność chwili. Janek tłumaczył się, że praktykując u ojca, nie otrzymał żadnego dokumentu, ale praca jego będzie mu najlepszem poleceniem. Rzeźbiarz, zastrzegł sobie miesiąc próby, a zarazem wyraził zdziwienie, że Janek nie idzie do brata.

Tego dnia, daremnie oczekiwała na niego Hania. Smutna, a nawet gniewna, wlokła się do domu. Janek odwiedził ją za to wieczorem i na wstępie podał do wiadomości z szelmowskim uśmiechem, że rzuca dotychczasowe zajęcie.

— Dlaczego? — zapytała przestraszona. Po otrzymaniu wyjaśnienia okazała serdeczną radość.

— Jakto? Nic mi pan nie wspominał, że jest rzeźbiarzem, jak brat!

— Do niego bardzo mi daleko — odpowiedział. On ukończył Akademję Sztuk Pięknych, ma za sobą wiele lat poważnych trudów i jest skończonym artystą. A ja? Ja mogę się poszczycić najwyżej odrobiną zdolności kilku latami praktyki i co najgorsze: zmarnowanym czasem.

Pierwsza próba, wypadła więcej jak dobrze. Wykonanie Rozmacha cechował jakiś wdzięk i wczucie się w szczegóły.

Rozmach z robotnika dziennego, stał się płatnym od sztuki. W ten sposób, zaczął zarabiać nadspodziewanie dobrze.

Naturalnie nie omieszkał się pochwalić z rezultatem przed Hanią.

— Tak to panie Janku? — udała radosną wymówkę. — I pan nie zdradził się dotąd, że rzeźbiarstwo, to takie popłatne zatrudnienie? Mój Boże! Ja nauganiam się, nabiegam i ledwo ponad trzysta złotych wyciągnę, co mi się wydaje bardzo dużo, a pan sobie najspokojniej mówi: ponad 500 złotych.

XXXII.

Stosunek obojga młodych ułożył się dziwnie. Janek starał się wszelkiemi siłami stać się godnym Hani, ona gdzieś na dnie duszy pieściła czułe marzenia, żadne jednak nie dało poznać tego po sobie.

Rozmach postanowił wystąpić ze swoją propozycją, aż poprawi sobie opinję i znajdzie odpowiednie stanowisko. Pragnął jednak przebywać w jej towarzystwie, by Hania widziała jego rzetelne wysiłki, a następnie, aby go o ile możności pokochała. Dotychczas osiągnięte rezultaty, pod każdym względem przemawiały za nim. Nietylko bowiem wyrzekł się kolegów, ale i wyzbył skłonności do alkoholu. Był z tego niezmiernie dumny. Największe przecież zadowolenie odczuwał gdy Hanię miał koło siebie i mógł z nią gawędzić: zwierzać się z kłopotów, trosk i zamiarów na przyszłość.

Dodatnią stronę w wyglądzie Hani widział w jej muskularnych kształtach, szalenie działających na zmysły.

Na pierwsze wejrzenie, robiła wrażenie kobiety gorącej i wzbudzała silne pożądanie.

Po bliższem jednak poznaniu i po zamienieniu z nią kilku poważnych zdań okazywało się, że jest to dziewczyna zupełnie na miejscu, która mimo pozornie słabej woli, zdołała opanować swoją naturę. Miała w swym charakterze twardość, odziedziczoną po przodkach, a lekki pogląd na życie jej nie odpowiadał. Czytała dużo i bez wyboru, prócz tego koleżanki z któremi uczyła się nie odznaczały się zbytnią cnotliwością, a jednak wszystko to spływało z niej powierzchownie, nie tykając głębi. Janek po niejakim czasie zrozumiał krzywdę, jaką jej wyrządził i odczuwał z tego powodu głęboki, serdeczny żal. Równocześnie musiał ją podziwiać. Tyle znał kobiet, a żadna nie zachowywała się wobec niego tak, jak ta. Żadna w stosunku do niego nie zdradzała tyle serca, a zarazem tyle godności i powagi.

Zdobyta siłą, oburzyła się początkowo na jego zbrodnie i oskarżyła przed policją. Ale wnet poczuła, że ta wstrętna zmysłowa nić związała ją z nim — na zawsze, i ta świadomość, kazała bronić go na sprawie... Jakaś część jej istoty wstawiała się za nim do niej samej, nasuwała przed oczy widziadło męki więziennej Janka... Coś mówiło jej, że on nie jest jeszcze całkiem zły, a potwierdzenie swego przypuszczenia, skonstatowała w owym darze czy hołdzie kwiatowym, tuż po opuszczeniu więzienia Każde zetknięcie się z nim, każda wiadomość o nowem jego szaleństwie, komentowana żywo przez jej pomocnice, wyprowadzała ją z równowagi.

Niewiadomo dlaczego, wobec ludzi starała się wysuwać na pierwszy plan jego znikome zalety. Tłumaczyła sobie, że zmniejszając znaczenie jego występków, broni sama siebie — przed sobą!

Gdy następnie znalazła go bezsilnego, omdlałego z rąk, serce nakazało jej pośpieszyć mu z ratukiem. Później, gdy on sam szukał jej towarzystwa, zmienił sposób życia, matkę potrafił udobruchać — przywiązała się doń bardziej. Uważała się za jego własność bo przykazania moralne wpoiły w nią przekonanie, że należeć może tylko do jednego mężczyzny tak długo, — dopóki on żyje.

Samemu zresztą Jankowi otworzyły się oczy, że nietylko zmysły łączą kobietę z mężczyzną. Zaczynał wierzyć w miłość prawdziwą.

Hanka, niczem nie okazała swego uczucia. Duma, nie pozwalała jej na wyrzeczenie słów, mogących ośmielić Rozmacha. Była jedynie serdeczną i poufałą.

Nieraz przemęczona całodzienną pracą, przy zbyt długiej modlitwie, zasypiała na kolanach, oparłszy głowę o krawędź łóżka. Ileż razy drżała z pragnienia jego uścisku — a jednak... Chociażby i tym razem odszedł od niej bez wyznania, mimo ogromu uczucia nie dowiedziałby się nigdy, że go kochała.

Oboje więc, choć mieli sobie dużo do powiedzenia, milczeli, albo mówili o wszystkiem, jeno nie o miłości. Mimo to jednak, było im ze sobą dziwnie dobrze.

XXXIII.

Jan Rozmach pracował wytrwale, z niesłabnącem zamiłowaniem i zapałem. Nic też dziwnego, że robił zadziwiające postępy. Praca uszlachetniła go do tego stopnia, że mógł bez fałszywego wstydu, stanąć przed bratem.

Leon Rozmach zobaczywszy go, ucieszył się niezmiernie. Od dłuższego czasu nie słyszał nic o nim, a teraz natychmiast poznał, że dokonała się w nim, jakaś wielka zmiana na lepsze. Był to zupełnie inny człowiek.

I Janek niemniej uważnie obserwował brata. I on widział go zmienionym, a nawet przygnębionym. Wprawdzie przedtem również odznaczał się powagą i zadumą, które ogółnie — brano za smutek. Cechy te jednak, niczem nie przypominały dawnego, beztroskiego — [illegible] Mimo jednak zamyślenia, nie stracił nic ze słów brata, który po przywitaniu, począł zwierzać się szeroko, ze swego obecnego życia i zatrudnienia.

Leon usłyszawszy o jego ciężkich początkach, począł mu wyrzucać, że nie zwrócił się przedewszystkiem do niego o pomoc. Jeżeli już nie o zajęcie, to przynajmniej o dodanie otuchy. Janek tłumaczył się w odpowiedzi, że chciał iść o własnych siłach, a potem dopiero sprawić mu radość.

I rzeczywiście niezmiernie się cieszę — przyznał Leon ściskając go serdecznie.

— Ale... — przerwał mu Janek — za to ciebie znajduję całkiem innym niż podczas ostatniego widzenia. Zmizerniałeś. Czy ci co dolega?

— A, długoby o tem mówić. Zresztą to nie moja tajemnica. Nie mogę zatem tobie jej powierzyć.

— Może zamierzasz zrobić mi również niespodziankę?

Leon uśmiechnął się rzewnie.

Prędzej jednak posiadł Janek tajemnicę brata, niż się nawet spodziewał. Oto innym razem odwiedził go po swoich zajęciach, w godzinie wieczornej. Wprawdzie nie było to późno, ale zmrok już zapadał, ponieważ panowała zima.

Przyszedłszy do Leona, zastał go w pracowni. Gdy otworzył drzwi, stanął w progu jak wryty, a następnie ogromne przerażenie odmalowało się na jego twarzy.

Scena jaką zobaczył, tak silnie podziałała na jego wyobraźnię, że przyszedł nań moment jasnowidzenia. Znowu rozsunęła się przed nim mgła zamaskująca majaczenie z pola walki i zobaczył — najbliższą przyszłość brata.

Wprawdzie widziany obraz był najniewinniejszym i nie mógł wzbudzić żadnego podejrzenia, ale układ osób i rzeczy, przypomniał inny, zupełnie analogiczny, który pojawił się podówczas w bezładnym kalejdoskopie — wywołanym chorobliwym stanem, naruszonego mózgu. (D. c. n.)

SPORT.

Łódź — Śląsk — Kraków.

Mecz lekkoatletyczny asów trzech miast.

Trójmecz lekkoatletyczny Łódź — Śląsk — Kraków, który odbędzie się w niedzielę na stadjonie ŁKS-u od godziny 14-ej zostanie rozegrany po raz trzeci.— Po raz pierwszy odbył się on w maju ub. roku w Katowicach i zakończył się zwycięstwem Śląska, przed Krakowem i Łodzią, chociaż w klasyfikacji konkurencji żeńskiej Łódź potrafiła zdobyć wówczas pierwsze miejsce. W drugim trójmeczu, który odbył się we wrześniu ub. sezonu w Krakowie, Łodzi udało się wyprzedzić Kraków i uplasować się na drugiem miejscu po Śląsku. Punktacja wówczas brzmiała: 1) Śląsk 364 p. 2) Łódź 195 p. i 3) Kraków 191p Nasze lekkoatletki w składzie mocno zdekompletowanym zajęły w Krakowie drugie miejsce, zaś mężczyźni trzecie. Trójmecz w Łodzi zapowiada się rewelacyjnie. W większości konkurencji odbędą się wywównane i zażarte walki. W konkurencjach kobiecych Łódź będzie walczyć o pierwsze miejsce ze Śląskiem, przyczem zadecydują najprawdopodobniej biegi. — W konkurencjach męskich Łódź ma dane by wyprzedzić Kraków — O wartości imprezy świadczy udział lekkoatletów i lekkoatletek należących do extraklasy polskiej, a więc Sznajdra, Fijałki, Nowaka Nowosielskiego, Kartlika, Orłowskiego, Zajusza, Kurpesy, Wajsówny, Janowskiej, Sikorzanki, Kwaśniewskiej, Szuasówny, Smętkówny, Głażewskiej i in. Sensacyjnie zapowiada się bieg na 5 klm., gdzie obok bohatera meczu Polska — Czechosłowacja, Fijałki wystąpią Orłowski, Kartlik, Kurpesa i Polak. Nie mniej ciekawie zapowiadają się biegi na 400 m. i 1500 m., skoki wdal i wzwyż i sztafety. W konkurencjach żeńskich atrakcją będzie występ Wajsówny w rzucie dyskiem, wobec możliwości nowego rekordu światowego.

Mistrzostwa Polski w koszykówce

Łódź walczy na dwu frontach.

W najbliższą sobotę i niedzielę rozpoczynają się pierwsze rozgrywki o tytuł mistrza Polski, w koszykówce męskiej i żeńskiej.

Jak wiadomo mistrzem Łodzi w koszykówce żeńskiej zostały drużyna Ikape, która do finału wchodzi walcowerem. Natomiast pozostałe zespoły a mianowicie Cracovia, Polonja (W-wa) Makkabi (Wilno) i mistrz okręgu lwowskiego, rozegrają spotkanie punktowe.

W niedzielę Cracovia gra u siebie z mistrzem Lwowa, a Makkabi zagra z Polonją w Wilnie.

Następnie finały odbędą się w dniu 23 i 24 b. m. w Toruniu.

W koszykówce męskiej zespoły zostały podzielone na trzy grupy.

Do pierwszej grupy należą Polonja (W-wa) i Ognisko (Wilno), w grupie drugiej: WKS (Łódź), AZS. (Poznań) i Gryf (Toruń) i w ostatniej grupie Dror (Lwów) i YMCA (Kraków).

W najbliższą niedzielę gra w Warszawie Polonja z Ogniskiem, a we Lwowie tamtejszy zespół Droru z YMCA z Krakowa.

W Łodzi będziemy natomiast świadkami trzech spotkań. I tak w sobotę o godzinie 16 popoł. na boisku Ikape (przy ul. Ogrodowej) gra AZS (mistrz Polski na rok 1932) z Gryfem.

W niedzielę na tem samem boisku o godzinie 11 przedpoł. zagra WKS z Gryfem, a o godzinie 16 popoł. AZS z WKS-em.

Na czoło oczywiście wysuwa się mecz WKS—AZS.

Spotkanie powyższe dla wojskowych będzie decydujące o tytule mistrza grupy, a zarazem dostania się do finałów, które odbędą się 23 i 24 b. m. w Toruniu. W każdym razie oczekujemy, że WKS, którego forma się ostatnio nieco poprawiła, walczyć będzie z ambicją i wolą zwycięstwa, aby godnie zareprezentować barwy miasta Łodzi. W każdym bądź razie należy pamiętać, że AZS jest b. mistrzem Polski, to też walka będzie zapewne bardzo zacięta, bo wiem łodzianie są mocno podrażnieni na ambicji. Jednem słowem zawody są oczekiwane z wielkiem zainteresowaniem, to też licznie zapewne stawi się publiczność, ażeby dodać otuchy Wojskowym podczas gry. Łodzianie wystąpią w następującym składzie: Owczarek, Rybarczyk, Przygoński, Pilc, Rozalak, Zalasiewicz oraz Kubasiewicz.

Należy nadmienić, że spotkania odbędą się podług najnowszych przepisów PZGS.

Robotnicze mistrzostwa Polski w Piotrkowie.

Panie z łódzkiego T.U.R. na III miejscu.

Odbyły się w Piotrkowie lekkoatletyczne robotnicze mistrzostwa Polski w konkurencjach pań i panów.

Na starcie stanęło ogółem 104 zawodników i zawodniczek, reprezentujących okręgi warszawski, gdański, Łódź, Piotrków, Lwów i Śląsk.

W punktacji okręgowej zwyciężyła Warszawa przed Gdańskiem i Śląskiem.

W punktacji drużynowej — po raz trzeci od roku 1930, a więc trzeci raz skolei — zwyciężyła warszawska Skra i to zarówno w konkurencjach męskich — 86 pkt., jak i żeńskich — 84 pkt. Drugie miejsce w tej punktacji przypadło Gdańskowi zarówno w konkurencjach kobiecych — 78 pkt., jak i męskich — 67 pkt. Trzecie miejsce w kobiecych konkurencjach zdobył łódzki TUR., a w konkurencjach męskich — warszawski klub Sarmata.

Zawody odbyły się w niepomyślnych warunkach atmosferycznych, na bieżni rozmokłej. Deszcz przerwał niektóre konkurencje, które już nie zostały dokończone.

Poszczególne wyniki panów:

100 i 200 mtr.: Skarżyński (Sarmata) 11,4 i 24,3 sek.

500 i 1500 mtr.: — Mulak Skra) 2:09,5 i 4:23,8 sek.

400 mtr.: — Kaczmarek (TUR) Łódź) 54,6 sek. 4x100 mtr. — Gdańsk 47,1 sek. 4x400 mtr. — Skra 3:47,5 sek. Wdal — Szlegel (Gdańsk) 588 ctm. Kula — rauer (Gdańsk) 10.89 mtr. Dysk — Borys (Śl.) 32.16 mtr., oszczep — Kropidłowski (Skra) 42.52 cmt.

W konkurencjach kobiecych:

100 i 200 mtr. — Kosten (Gdańsk) 13,5 i 28,6 sek. 500 m. — Wenclówna (Skra) 1:37.8 sek. 4x100 mtr.: 1) Gdańsk 57:6 sek. Skok wdal — Kosten 466 cmt. Wzwyż — Wenclówna i Kosten pa 132 cmt. Dysk — Schreder (Gd.) 24.12 mtr. Kula — Korn (Gd.) 8.12 m. Oszczep — Wenclówna 27.36 mtr.

Wychowanie fizyczne dzieci w sezonie letnim.

Cyfry z placów zabaw w Łodzi.

Ruch na miejskich placach zabaw dla dzieci był w bieżącym roku bardziej ożywiony, niż w latach ubiegłych, o czem świadczą niżej podane cyfry:

Gry i zabawy trwały od dnia 16 czerwca do 16 sierpnia 1933 roku w godzinach od 15 do 18-ej.

Oto główne dane z tegorocznego sezonu: liczba placów 40 w r. 1933, 35 w r. 1932, liczba wychowawców 64 (57), przeciętna liczba dni zajęć 47 (81), liczba dziewcząt na placach 254908 (298495) liczba chłopców na placach 211318 (287793), ogólna liczba dzieci 466226 (586288) przeciętna liczba dzieci dziennie 9919 (7237).

Największą frekwencją cieszyły się następujące place: Park Poniatowskiego, gdzie przeciętna liczba dzieci dziennie wynosiła 767, plac przy ul. Łagiewnickiej 32 559, plac przy ul. Pomorskiej 71 529, plac przy ul. Zakątnej 29 502, w Parku Kolejowym 501, plac przy ul. Nad Jasienią 437.

Inne place miały frekwencję po 400 dzieci dziennie i mniej.

Z powyższego wynika, że w bieżącym roku wzrosła przeciętna liczba dzieci wynosiła 7237. Wzrosła też liczba wychowawców, jak również i placów zabaw.

„ORLĘ" PRZYGOTOWUJE SIĘ DO UROCZYSTEGO OBCHODU 15-LECIA ISTNIENIA.

W tych dniach odbyło się posiedzenie Komitetu Obchodu 15-lecia istnienia Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlę", na którem w zarysach ustalono program święta Uroczysty obchód 15-lecia połączony jest z ogólno-polskim Zjazdem organizacyjnym tej organizacji, który odbędzie się w Łodzi. Jako termin oznaczono dzień 24 września r. b. Przewidziany jest udział delegatów oraz b. liczny zjazd członków Z. P. M. P. „Orlę". Pozatem w uroczystości obchodu wezmą udział zaproszeni przedstawiciele bratnich organizacyj ze sztandarami.

Święto kolejarza polskiego.

Ogólny sprawdzian dorobku sportowego.

Doroczne święto „Kolejarza Polskiego" organizowane przez Kolejowe P. W., odbędzie się w tym roku w dniach 9 i 10 b. m.

Święto jest przeglądem dorobku organizacyjnego pracowników kolejowych, zrzeszonych w K. P. W. i sprawdzianem wyników, osiągniętych zarówno w pracy społeczno-oświatowej, jak i w dziedzinie sportu oraz wyszkolenia wojskowo-kolejowego.

Święto tegoroczne odbędzie się w Katowicach. Czołowi zawodnicy kolejowi z całej Polski walczyć będą o zwycięstwo. Na zawodach rozegrane będą nagrody przechodnie, ofiarowane w r. ub. przez Pana Prezydenta Rzplitej i Pana Marszałka Piłsudskiego.

Na uroczystość poświęcenia sztandaru Katowickiego Okręgu KPW. przewidziany jest przyjazd min. Butkiewicza.

Sport w kilku słowach.

Kpt. zw. ŁOZPN p. Cyll ustalił w dniu wczorajszym następującą reprezentację Łodzi na mecz niedzielny z Poznaniem: bramka: Frymarkiewicz, Rapoport, obrona: Fliegel, Głogowski, pomoc: Welnic, Lenart, Pęgza I, atak: Ślązak, Stolarski, Antczak, Miller, Durka, rezerwowi: Tadeusiewicz i Chojnacki. Mecz Łódź — Poznań rozpocznie się o godzinie 15.30 na boisku WKS-u DOK) i zostanie poprzedzony ciekawym przedmeczem IKP—Huragan

W niedzielę od godziny 9 odbędzie się na kortach ŁKS-u przy Al. Unji rewanżowy mecz tennisowy między ŁKS a Union-Touringiem. Program przewiduje 5 gier pojedyńczych panów, 2 gry pojedyńcze pań, 2 double panów i 2 mixty.

W dniu dzisiejszym odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserskiego, na którem zostanie wybrany nowy prezes po ś. p. Otto Landecku.

Ze względu na „Dzień ŁOZPN-u", który został zarezerwowany na nadchodzącą niedzielę zostały odwołane wszystkie spotkania w okręgu o mistrzostwo. Natomiast w Łodzi odbędzie się w sobotę o godzinie 15.30 na boisku WKS-u mecz towarzyski Hakoah — Makabi w Brzezinach: mecz między reprezentacjami Brzezin i Koluszek, zaś w niedzielę na prowincji szereg meczów towarzyskich.

W niedzielę odbyły się na trasie Pabjanice — Łask — Wadlew — Kamocka Wola i zpowrotem wyścigi szosowe na dystansie 100 klm. o mistrzostwo T. S. „Bieg". Pierwsze miejsce zdobył Leśkiewicz w czasi 3 godzin 38 min. 55 sek. przed Banaszkiem 3.42.40, Czternastym M. 3.50, Wójcikiem 3.51.40 i Kaznodziejem 3.52.46. Z powodu nieosiągnięcia przez zwycięzcę wyznaczonego minimum 3.30 tytułu mistrza na rok 1933 nie przyznano.

Sędzią meczu Polska — Jugosławja, który odbędzie się w niedzielę w Warszawie będzie Czech p. Zenisek. Sędzia czeski prowadzi nasze zawody z Jugosławją po raz trzeci na ogólną ilość rozegranych dotąd czterech zawodów. — W roku 1922 w Zagrzebiu i w roku 1923 w Krakowie sędziował Austrjak Retschury, w roku 1931 w Poznaniu Czech Krist, w roku 1932 w Zagrzebiu Czech Stepanowsky.

(—) W związku ze śmiercią d-ra Cetnarowskiego, honorowego prezesa PZPN-u i jednego z najbardziej zasłużonych działaczy piłkarskich w Polsce, postanowił Zarząd PZPN-u uczcić pamięć zmarłego przez jednominutową ciszę na meczu międzypaństwowym Polska-Jugosławja w Warszawie, w dniu 10 września oraz na wszystkich meczach piłkarskich w kraju, w dniu 17 września.

(—) Kapitan związkowy PZPN-u p. Kałuża desygnował dodatkowo, jako zapasowych na mecz Polska—Jugosławja Karasiaka (ŁKS) i Kreta (Podgórze).

(—) W dniu wczorajszym niespodziewanie wycofała się z udziału w locie lotniczka polska Wanda Olszewska spowodu fatalnego stanu silnika RWD4.

Dziś o godzinie 5 rano nastąpił start do lotu okrężnego dokoła Polski. Samoloty startowały co dwie minuty. Razem wyleciało 25 aparatów. Prasa prowadzi z Mokotowa przez Białą Podlaską i Grodno do Wilna (koniec I etapu). Z Wilna przez Mołodeczno i Baranowicze do Łucka, drugi etap) a dalej przez Lwów i Krosno do Krakowa.

W każdym z tych trzech miejsc obowiązuje lądowanie.

Najszybszym jest samolot RDW6 pilotowany przez konstruktora Rogalskiego. Dotychczas prowadzi porucznik Pronaszko z warszawskiego aeroklubu.

OTWARCIE BIBLJOTEKI W „ORLĘCIU".

Po okresie letnim została otwarta ponownie Centralna Bibljoteka Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlę". Bibljoteka liczy około 1.500 tomów różnej treści i jest czynną 2 razy w tygodniu, w poniedziałki i czwartki. Kierownictwo Bibljoteki spoczywa w rękach wytrawnego bibljotekarza p. Kazimierza Webera.

Bibljoteka otwarta w godzinach wieczorowych od 19—21-tej.

Jednodniowa wycieczka do Warszawy.

W dniu jutrzejszym tutejszy oddział Wagons-Lits Cook organizuje jednodniową wycieczkę do Warszawy.

Odjazd z Łodzi nastąpi jutro o godz. 7.28, powrót w godzinach wieczorowych.

Przejazd w obie strony wynosi zł.10.—

Bilety nabyć można dziś do godz. 13-ej w biurze Wagons-Lits Cook (Piotrkowska 64).

Indywidualne ulgowe przejazdy do Gdyni.

W dniach od 16 do 20 września tutejszy oddział Wagons-Lits Cook organizuje indywidualne ulgowe przejazdy do Gdyni.

Przejazd w obie strony wynosi zł. 13.20. Wyjazd nastąpić może indywidualnie w dniach od 16 do 20 września.

Bliższych informacyj udziela i zapisy przyjmuje Wagons-Lits Cook (Piotrkowska 64) czynne od godz. 9 do 13,30 i od 15 do 20.

Ulgowe paszporty na 1-miesięczny wyjazd do Czechosłowacji.

Wobec licznych zapytań odnośnie wyjazdów 1-miesięcznych do Czechosłowacji tutejszy oddział Wagons-Lits Cook wyjaśnia, że przyjmowane są dalsze zapisy

Cena paszportu wynosi zł. 260.—

Przy zgłoszeniu należy złożyć dowód osobisty z poświadczonem obywatelstwem, wzgl. stary paszport zagraniczny, dwie fotografje oraz poświadczenie zamieszkania i zezwolenie Starostwa miejskiego.

Zapisy przyjmuje Wagons-Lits Cook (Piotrkowska 64) codziennie w godzinach biurowych.

Dalsze zapisy na wyjazd do Wiednia.

Jak już donosiliśmy w dalszym ciągu przyjmowane są zapisy na 1-miesięczne wyjazdy do Wiednia.

Cena paszportu łącznie z wizami została obniżona do zł. 150.—

Wszyscy chętni, którzy chcą skorzystać z okazji obejrzenia wielkiej stolicy naddunajskiej Wiednia winni jak najszybciej zgłaszać się do biura Wagons-Lits Cook (Piotrkowska 64), gdyż ilość paszportów jest ściśle ograniczona.

Przy nadmiernej otyłości należy stosować krajową
MORSZYŃSKĄ WODĘ GORZKĄ
w dawce: od 1/4 — 1 szklanki. Sprzedaż w aptekach i drogerjach.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 6 września. Loco 9.10; wrzesień 8.81; październik 8,96, listopad 9.05, grudzień 9.17 luty 9.33, kwiecień 9.51, maj 9.59, czerwiec 9.65.

Liverpool, 6 września. Wrzesień 5.30; październik 5.31, grudzień 5.36, marzec 5.43, maj 5.47 czerwiec 5.49, sierpień 5.52.

Egipska, 6 września. Październik 6.96, styczeń 7.16, maj 7.37, czerwiec 7.47.

Upper, 6 września. Loco 6.56, październik 6.2; listopad 6.22, styczeń 6.28, maj 6.41.

Brema, 6 września. Loco 10.62, październik 10.3?, grudzień 10.4., styczeń 10.40, styczeń 10.52, marzec 10,70, maj 10.89, lipiec 10.92.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DEWIZA ANGIELSKA — MOCNIEJSZA.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój bardziej ożywiony; kursy nagół kształtowały się zwyżkowo.

Dewiza na Londyn podniosła się o 20 gr. na funcie.

Bez zmiany kształtowała się dewiza francuska oraz Nowy Jork — kabel.

ZMIENNA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Z pożyczek premjowych zakupywano 4 proc. Pożyczkę Dolarową po kursie o 1.50 zł. wyższym oraz serje 4 proc. Pożyczki Inwestycyjnej, które zmian kursowych nie wykazały.

Z innych papierów państwowych po ustalonych cenach nabywano 5 proc. Pożyczkę Konwersyjną 7 proc. Pożyczkę Stabilizacyjną oraz listy i obligacje banków państwowych. 5 proc. Pożyczka Kolejowa zniżkowała o 0.40 proc., 6 proc. Pożyczka Dolarowa była droższa o 0.25 proc. oraz 10 proc. Pożyczka Kolejowa straciła 1 proc.

MAŁE OBROTY LISTAMI ZASTAWNEMI.

Dział prywatnych papierów lokacyjnych cechował mały ruch.

W grupie prowincjonalnej do notowań oficjalnych nie doszło.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 48,25; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 110.00; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 50.00; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 44.50; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 60.00; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 50.88; Pożyczka Kolejowa 140.00; 7 proc. Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; 8 proc. Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00; Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00; 4 i pół proc. Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 44.00; 8 proc. Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 43,50; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 80.50.

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

Dział papierów dywidendowych cechował nastrój zmienny, odchylenia kursów były stosunkowo nieznaczne.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 83,50; Lilpop 11.35; Ostrowiec serja B 30.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 6 września. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo—Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto I standart 13,75—14.25; pszenica jednolita 21,50—22,00; pszenica zbierana 21,00—21,50; owies jednolity 13,00—14.00; owies zbierany 12,50—13.00; jęczmień na kaszę 14.00—15.00.

Poznań, 6 września Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Żyto 13,25—13,75 (usp. spokojne); pszenica 19.75—20.25 (usp. spokojne); jęczmień 662 gr. 13.00—14.00 (usp. słabe); jęczmień 14.00—14,50; jęczmień browarny 15.50—16.50 (usp. słabe); owies 12.25—12.50 (usp. spokojne); mąka żytnia 65 proc. z workiem 21,25—21,50 (usp. spokojne); mąka pszenna 65 proc. z workiem 33.50—35,50 (usp. spokojne); otręby żytnie 8.00—8,50; otręby pszenne 8.50—9.00; otręby pszenne grube 9,50—10.00.

tylko zł. 2 50 gr. miesięcznie
kosztuje abonament „Echa"
z odnoszeniem do domu
Prenumeratę zamawiać można od każdego dnia miesiąca.
Adres: Karola 2 lub tel. 102-28
lub Piotrkowska 11. tel. 102-29
Przy odbiorze w administracji Karola 2 lub Piotrkowska 11 prenumerata wynosi tylko 2 zł. 20 gr.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, czwartek.

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7,05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.30 Dziennik poranny. 7,35 Płyty. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55 Program na dzień bieżący. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Płyty. 12.25 Przegląd prasy polskiej. 12.33 Kom. meteor. 12.35 Dalszy ciąg koncertu, 12,55 Dziennik południowy, 14,55 Kom. Min. Opieki Społecznej dla Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy. 15,00 Wiadomości bieżące. 15.10 Komun. Państw. Inst. Eksportowego, 15,15 Płyty. 15,25 Komunikat gospodarczy, 15,35 Płyty. 15.45 Kronika harcerska, 15.50 Płyty. 16,00 Program dla dzieci. 16,30 Duety wokalne i arje w wykonaniu H. Dudiczówny (sopran) i J. Korolkiewicza (baryton). 17.00 Koncert kameralny. 18,00 Transmisja z Chełma Lubelskiego. Uroczyste Nieszpory z okazji święta Ziemi Chełmskiej. 19,15 „Wiadomości z pola bitwy pod Wiedniem z dnia 7 września 1683 roku" poda mjr. Otton Laskowski. 19.25 Rozmaitości. 19,40 Program na dzień następny. 19,45 Feljeton p. t. „W grodzie Sobieskich i Żółkiewskich" wygłosi dr. Fr. Szyfmanówna. 20.0 Uroczysta audycja z okazji Narodowego Święta Brazylji. 20,40 Dziennik wieczorny. 20.50 Kom. roln. „Przysposobienia rolniczego". 21.00 Koncert w wykonaniu Ork. P. R. 22.30 Wiadomości sportowe. 22.40 Wiadomości meteor. dla komunik. lotn. i kom. policyjny, 22.45—23,00 Muzyka taneczna.

WINSZUJEMY.

Jutro: Janowi.
Wschód słońca 4.54.
Zachód — 18.14.
Długość dnia 13.20
Ubyło dnia 3.25.
Tydzień 36.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Kameralny — Rozkosze ojcostwa.
Teatr Nowy Gong — Godzina z nami.
Teatr Rewji Alhambra — X 28.
Adria — Buster nawarzył piwa.
Casino — Turbina 50.000.
Corso — I Biała odaliska. II. Sto metrów miłości.
Czary — I. W mrokach wielkiego miasta. II Riff i Raff w Alpach.
Capitol — Extaza.
Grand-Kino — Odmęt ulicy.
Luna — Niepotrzebne dziecko.
Metro — Buster nawarzył piwa.
Palace — Tajemnica w Zoo.
Przedwiośnie — Hotel studentów.
Rakieta — I. Dziwny dom. II. Ostatnia eskapada.
Stylowy — Krew cygańska.
Sztuka — Dlaczego zgrzeszyłam

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa pomidorowa.
Klops z mizerją.
Kompot mieszany.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA
Łódź-Piotrków.
Autobusy na powyższej linji odchodzą do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie od 7-ej rano do 21-ej w wiecz. z ul. Wólczańskiej 232 przy Dworcu Południowym.
Czas przyjazdu godzina 1.30 cena zł. 3.40

Popularne postacie niewieście.

Kobiece życiorysy.

Na półkach księgarskich ukazało się studjum bibljograficzne Tonny Kellena o kobietach, o których najwięcej pisano. Autor stwierdza, iż największą liczbę książek, artykułów, broszur, poezyj

poświęcono księżniczkom,

które stały się głośne i sławne naskutek nieszczęść i doświadczeń losu; następne skolei miejsce zajmują kobiety o zbrodniczych popędach, intrygantki, awanturnice. Najwięcej może miejsca poświęcono Marji-Antoninie, nieszczęśliwej królowej Francji. Liczbę samych tylko książek o niej oceniono w roku 1892 na 200 zgórą Po niej następuje Dziewica Orleańska, której poświęcono 150 dzieł, na trzeciem miejscu znajduje się Marja Stuart z cyfrą 140 książek. Bardzo dużo pisano o Marji Teresie, Elżbiecie angielskiej, Katarzynie II, Marji Medici.

Foksterjer—prototypem psa.

Najdawniejsi towarzysze człowieka.

Najdawniejszem zwierzęciem domowem, oswojonem przez człowieka, jest pies. Na całym globie ziemskim, od najbardziej skwarnych stref równika, aż do obu biegunów, gdzie tylko istnieje możliwość życia dla człowieka, niema zakątka, aby mu nie towarzyszył zarówno w doli jak niedoli ten wierny jego przyjaciel-pies. Najbardziej starożytne wykopaliska stwierdzają to współżycie człowieka z psem.

Pies jednak pierwotny różnił się rasowo od psa dzisiejszego. Było to zwierzę piękne i zgrabne, średniej wielkości, z wyglądu podobne raczej do istniejących obecnie foksterjerów. Później dopiero zjawiają się

rasy większe,

podobne do dogów i wilków.

Zdania uczonych, co do tego, w jaki sposób pies został zwierzęciem domowem, są podzielone. Przeważnie genezy tej możliwości doszukują się w tem, że pies od początku swego istnienia był przyzwyczajony jakby do... drugiego stołu. Żądał bowiem zawsze przeważnie resztek pozostałych po nasyceniu się

króla pustyni, lwa.

Stąd też nietrudno mu już było zostać wiernym sługą, zaglądającym w oczy człowieka.

Godne jest uwagi, że gatunki psa dzikiego, jak również psy zdziczałe szczekają niewiele i w sposób odmienny od psa domowego. W szerszej więc skali sposobów szczekania i lękliwego łaszenia się uczeni dopatrują się chęci naśladowania mowy ludzkiej przez psa. Zaobserwowano, że pies bywa bardziej lub mniej hałaśliwy, stosownie do tego, czy mowa ludzi, wśród których przebywa, jest silna lub przytłumiona.

Drugiem po psie zwierzęciem domowem był renifer który dostarczał człowiekowi, zwłaszcza mieszkającemu w północnych strefach dawnego kontynentu, mleka, mięsa, skóry, żył, kości i wreszcie służy obecnie u Eskimosów, jako zwierzę pociągowe.

Wielbłąd również należy do liczby zwierząt najdawniej zadomowionych, nie jest bowiem wcale spotykany w stanie dzikim, pierwotnym. Używają go przeważnie narody koczownicze, zwłaszcza zaś w Azji, oraz w Afryce Północnej. Jego bliska kuzynka lama przebywa na ziemiach dawnych Inkasów, czyli w Ameryce. Było to jedyne juczne zwierzę, znane przez Indjan.

W miarę postępu kultury człowieka zjawia się przy jego domostwie bydło, przynoszące mu ogromny pożytek. Przy jego pomocy człowiek uprawia rolę i zapewnia sobie zdrowe pożywienie. Pozwalało to człowiekowi na stałe osiedlanie się w tej czy innej okolicy, a tem samem umożliwiało spokojną, kulturalną pracę. Bydło najdawniej znane było w górach kantabryjskich, alpejskich i kaukaskich, w Indjach wschodnich i w Egipcie. W Ameryce rozpowszechnione zostało dopiero

przez zdobywców hiszpańskich.

PODPISANIE PAKTU

włosko-sowieckiego.

W Rzymie został podpisany sowiecko-włoski pakt o nieagresji. U góry: Mussolini, — u dołu sowiecki ambasador Potemkin podczas podpisywania paktu.

Chaos wojskowy w Chinach.

66 armij walczy ze sobą.

Armja oficjalna w Chinach liczy około 2.600.000 żołnierzy. Olbrzymia ta masa dzieli się na 66 armij poszczególnych, ale w rzeczywistości każdy dowódca korpusu, dywizji, brygady

korzysta z zupełnej autonomji

i rządzi się, jak absolutny władca. Nominalnie naczelnym dowódcą wszystkich sił zbrojnych jest marszałek Czang-Kai-Czek, faktycznie zaś posiada on do swojej dyspozycji nie więcej niż 255.000 ludzi. Pozostałe 2.345. 000 żołnierzy prowadzi wojnę z każdym kto im staje na przeszkodzie. Chiny dzielą się na 28 prowincyj, z których każdą rządzi gubernator, mający do dyspozycji własną armję. Ale w niektórych prowincjach

istnieje po kilka armij,

które albo popierają gubernatora, albo prowadzą z nim wojnę. W prowincji Szeczuan istnieje np. 14 armij, walczących między sobą i z gubernatorem.

Spryt zwycięża siłę.

Spotkanie dwóch śmiertelnych wrogów.

W Nowym Meksyku istnieją dwa gatunki wężów, mianowicie t. zw. czarny wąż i grzechotnik, które są niesłychanie wrogo dla siebie usposobione. Spotkanie tych dwóch płazów zawsze kończy się śmiertelną walką między niemi. Wynik walki zwykle zależy od tego, któremu z nich uda się niespodziewanie zaatakować przeciwnika. Czarny wąż jest mniejszy i słabszy,

lecz zwinniejszy i pełza cicho,

wówczas gdy grzechotnik, jakkolwiek jest znacznie większy i silniejszy, rzadko kiedy może zbliżyć się do swego przeciwnika niespodzianie, gdyż owe grzechotki, od których pochodzi jego nazwa, tworzące na końcu ogona szereg suchych pierścieni, ostrzegają zawsze przeciwnika o zbliżaniu się wroga.

Pewnego razu dwaj uczestnicy wyprawy naukowej w Meksyku posłyszeli dźwięk grzechotnika. Po chwili dojrzeli grzechotnika, czołgającego się wśród trawy. W tej chwili jednak jakiś inny wąż, skręcony w spiralę, odbił się od ziemi i z góry wpadł na grzechotnika. Podróżni odrazu poznali czarnego węża, który niepostrzeżenie przyczołgał się do swego przeciwnika i

wbił mu zęby w szyję,

tuż przy głowie. Wynik walki był łatwy do przewidzenia.

Po półtoragodzinej walce poruszenia grzechotnika stawały się coraz wolniejsze, wreszcie zwinął się w kłębek i znieruchomiał. Świadkowie sądzili, że już nie żyje i dziwili się, czemu „czarny" nie puszcza wroga. Ale ten widocznie znał swego przeciwnika, wiedział, że to jedynie wybieg strategiczny, po kwadransie bowiem, odpocząwszy widocznie i zebrawszy wszystkie siły, grzechotnik ponowił walkę. Czarny ani na chwilę nie otworzył paszczy i ruchy grzechotnika po godzinnej dalszej walce stawały się coraz powolniejsze, wreszcie po pewnym czasie grzechotnik

znieruchomiał na dobre.

Podróżni z zaciekawieniem przyglądali się, co będzie dalej, czarny wąż bowiem, zamiast opuścić plac boju, zaczął manewrować dokoła zabitego, starając się wyrównać i wyciągnąć jego trupa starannie usuwając listki,

wygładzając zmarszczki na skórze i t.p

Kiedy zabiegi te były spończone, wąż zaczął lizać grzechotnika z jednego boku od głowy ku ogonowi. Znajdując się od strony słońca podróżni widzieli wyraźnie na trupie błyszczący pas śliny czarnego węża. Następnie obok pierwszego powstał drugi pas śliny, potem trzeci, wreszcie cały trup był pokryty warstwą lepkiej błyszczącej śliny.

Podróżni nie przypuszczali, że są to przygotowania do uczty, kiedy bowiem grzechotnik został dokładnie obśliniony, czarny wąż znów zbliżył się do jego głowy, otworzył szeroko paszczę, do której zaczął wsuwać głowę trupa. Wyraźnie było widać rozdęty przełyk, przy przechodzeniu przezeń głowy. Za głową poszła szyja, wreszcie reszta ciała, nie wyłączając ogona z grzechotkami. Podróżni byli świadkami zadziwiającej sceny: czarny wąż połknął całego grzechotnika,

dwa razy większego od siebie.

Od wykwintu do prostoty.

Kultura nakrytego stołu.

Wynalazek obrusów i serwet.

Historja dekoracji stołów biesiadniczych sięga zamierzchłych czasów. W klasycznej Helladzie główną ozdobę stanowiły kwiaty, które po dzień dzisiejszy pozostały zasadniczą osnową wszelkich upiększeń stołów bankietowych.

Zaranie wieków średnich nie może się poszczycić jakąkolwiek kulturą biesiadniczą. Wystarczy zaznaczyć, że nie posiadano wówczas nawet oddzielnych pokojów jadalnych. O nakryciu stołu nie mogło być mowy, ponieważ

obrusów jeszcze nie znano.

Natomiast stoły owej epoki odznaczały się kosztownością materjału, z którego były sporządzone, a blaty ich upiększali artyści różnemi malowidłami. Jednak na stołach tych, ze względu na ich cenność, rzadko kiedy jadano.

W XII w. w zamczyskach rycerstwa, pojawiły się obrusy i odtąd uważano jedzenie na gołym stole za nielicujące z godnością rycerskiego stanu. Uprzywilejowani goście otrzymywali wtedy już nawet i serwety. Na stołach ustawiano złote i srebrne czasze i półmiski. W XV wieku zauważyć się dają zaczątki dekoracji stołów, a dokonywano ją przedewszystkiem zapomocą obrusów, które

fałdowano w pomysłowy sposób,

nadając im wygląd np. wzburzonego morza, przyczem talerze i półmiski odgrywały rolę okrętów.

W epoce Odrodzenia rozwinął się wielki przepych w dziedzinie drogocennej zastawy stołowej, sporządzonej przez mistrzów-złotników tej miary, jak Benvenuto Cellini. Z czasem zapanowała w tym względzie tak wielka rozrzutność, że zakazano mieszczaństwu używania naczyń stołowych z kruszców szlachetnych. Ludwik XIV, który posiadał niezmiernie cenną zastawę stołową, zmuszony był, dla poratowania skarbca państwowego posłać ją do mennicy i odtąd jadał na fajansie. — Nieco później pojawiła się porcelana, wypierając z czasem całkowicie złote i srebrne naczynia.

W epoce „baroku", dla dekoracji stołów używano kwiatów, także świec i pochodni. Duża ilość koszów napełnionych kwiatami, obstawionych pochodniami, zamieniała stół w wonne kwieciste morze, a wśród jego barwnej toni połyskiwały pyszne stołowe zastawy.

Ku końcowi wieków średnich, poczęto ozdabiać stoły biesiadnicze różnemi

arcydziełami mechaniki

jak: zamki z ruchomemi figurkami, drzewa ze śpiewającemi ptakami, lub groty i skały z śpiącemi królewnemi. Czasy baroku, odznaczające się przesadą we wszystkich dziedzinach, wprowadziły na stół bankietowy dekoracje już wręcz niesamowite. Można było więc tam podziwiać: staw z kaczkami i rybami żywemi,

pieska uwiązanego do budy,

a nawet — żywe kwiczące prosię!

W epoce „rokoko" budowano na taflach zwierciadlanych całe miasteczka i ich mieszkańców z porcelany, zaś w guście „empire" było ustawianie posążków antycznych, świątyń greckich lub urn cmentarnych... Z chwilą dojścia do doskonałości w dziedzinie wytwarzania sztucznych kwiatów, poczęto stwarzać na stole kopje malowniczych krajobrazów. Pod tym względem szczególnie zasłynął „dekorator stołowy" Casade, żyjący za panowania Ludwika XV. Mistrz ten był

wynalazcą sztucznego szronu,

który tając pod wpływem gorąca potraw zmieniał w pewnej chwili krajobraz dekoracji:

„Widzieliśmy — opowiada pewien uczestnik biesiady — jak nagle poczęły pryskać lody skuwające rzekę, rozkwitły kwiaty na łące i wiosna roztoczyła cały swój przepych".

Dziś po tych wszystkich pysznościach nie pozostało ani śladu: współczesna kultura pozbawiła nas wszelkich feeryj.

—oOo—

Dlaczego ziewamy?

Nowa teorja o znanem zjawisku.

Niwinne zupełnie „ziewanie" przedstawia całkiem poważne zagadnienie naukowe. Od dawien dawna panuje spór między uczonymi, co jest jego przyczyną i celem. Ogólne przypuszczenie dotąd, że ziewanie jest celową reakcją obronną przeciwko zmęczeniu. Mózg bowiem, jak wiadomo, po długotrwałej pracy wyczerpuje się i pozbawiony zostaje należytego dopływu krwi i tlenu. Jako reakcja przeciwko temu następuje rzekomo spotęgowanie oddechania w postaci ziewania, które powoduje przyśpieszoną cyrkulację krwi i szybsze zaopatrzenie mózgu w tlen. Przypuszczenia te okazały się jednakże nieuzasadnionemi. Nowsze badania naukowe natomiast wykazały, że człowiek w pewnem miejscu rdzenia pacierzowego posiada osobne „centrum ziewania" stanowiące część centrum oddechowego. Stąd idą przez nerwy bodźce do mięśni oddechowych, zmuszające je do nadmiernie silnego oddychania, czyli do ziewania. W normalnych warunkach impulsy te powstrzymywane bywają przez mózg i centrum oddychowe, i nie zaznaczają się. Dopiero gdy te organa spowodu zmęczenia słabną, centrum ziewania bierze górę, wówczas to zaczynamy ziewać.

Skombinowany film lotniczy.

Polsko-czeskie rozmowy aktorów.

Wytwórnia filmowa Bioruma przystąpi w krótkim czasie do nakręcania pierwszego czeskiego filmu lotniczego p. t. „Bohaterowie przestworza" według scenarjuszu Józefa Reslera, porucznika czechosłowackiego pułku lotniczego, który weźmie czynny udział w odtwarzaniu głównych scen filmu

jako lotnik i znany akrobata.

Film mieć będzie propagandowe znaczenie. Przedstawiać będzie nocny atak gazowy na Pragę,

Sfilmowane zostaną sceny, przedstawiające ucieczkę mieszkańców miasta do kryjówek przed atakami gazowemi.

Główna rola w tym filmie powierzona została artystce polskiej Marji Bogdu. Dialogi opracowane będą tak, że Polka mówić będzie po polsku, a aktorzy czescy po czesku.

Oprócz Marji Bogdy w filmie tym grać będzie również Samborski, z czeskich artystów zaś Groslichrowa, Koldowska, Dołezalowa, Szlegl, Wojta i Haas.

Jedna z głównych ról powierzona zostanie aktorowi jugosłowiańskiemu. Muzykę komponuje Gollwell. Nakręcanie rozpocznie się 10 września, w dniu święta lotniczego w Pradze,

Tępcie muchy—

roznosicielki zakaźnych chorób!

Kto zostanie marynarzem?

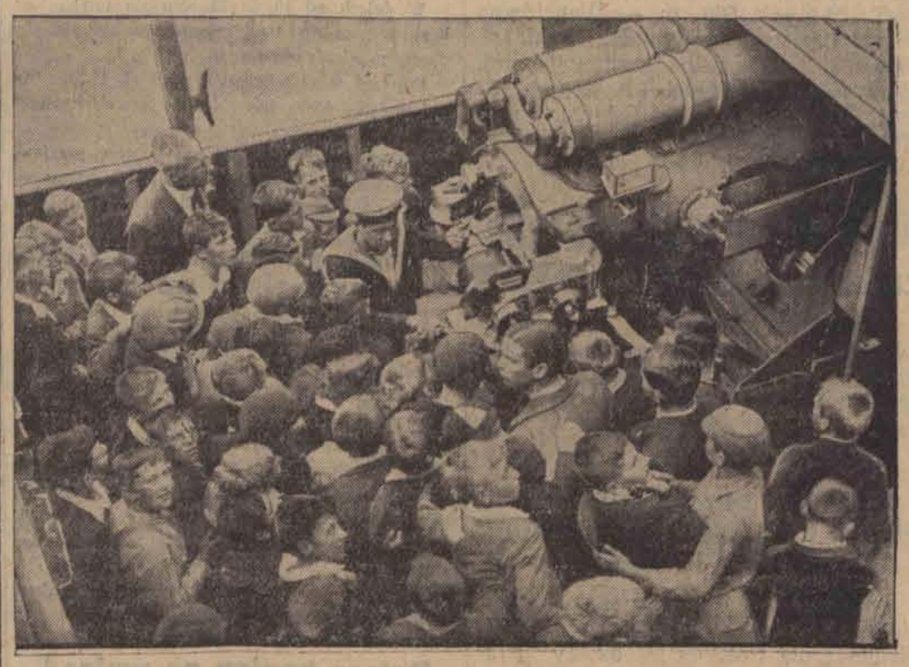

Około 6.500 uczniów szkół londyńskich zwiedziło największy pancernik świata „Hood". Objaśnienia marynarzy zwłaszcza dotyczące dział okrętowych, spotkały się z olbrzymiem zainteresowaniem młodzieży.

Podsłuchane.

DEFINICJA.

— Co to jest monolog?
— Rozmowa męża z żoną.
— Myślałem, że to djalog.
— Nie, djalog jest wówczas, gdy rozmawiają dwie osoby.

NA WSI.

— Wiesz, Magda, jaka jest różnica między posłem a kartoflem?
— No, gadaj.
— Kartofle musisz obierać codzień, zaś posła raz na pięć lat.

NIE KIJEM — TO PAŁKĄ.

— Pani mnie chyba uważa za matołka?
— Ale skądże, nigdy nie osądzam ludzi z wyglądu.

* * *

Pani: — Czy można mówić z panem dyrektorem?
Nowy woźny — Takie młode, piękne panie pan dyrektor przyjmuje zawsze, przyjmuje bez czekania.
Pani: — Proszę mnie zameldować, jestem jego żoną.

FILOZOFJA.

— Bez pieniędzy nie da się nic zrobić!
— Oh, owszem: długi.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.